

Rok XXIV

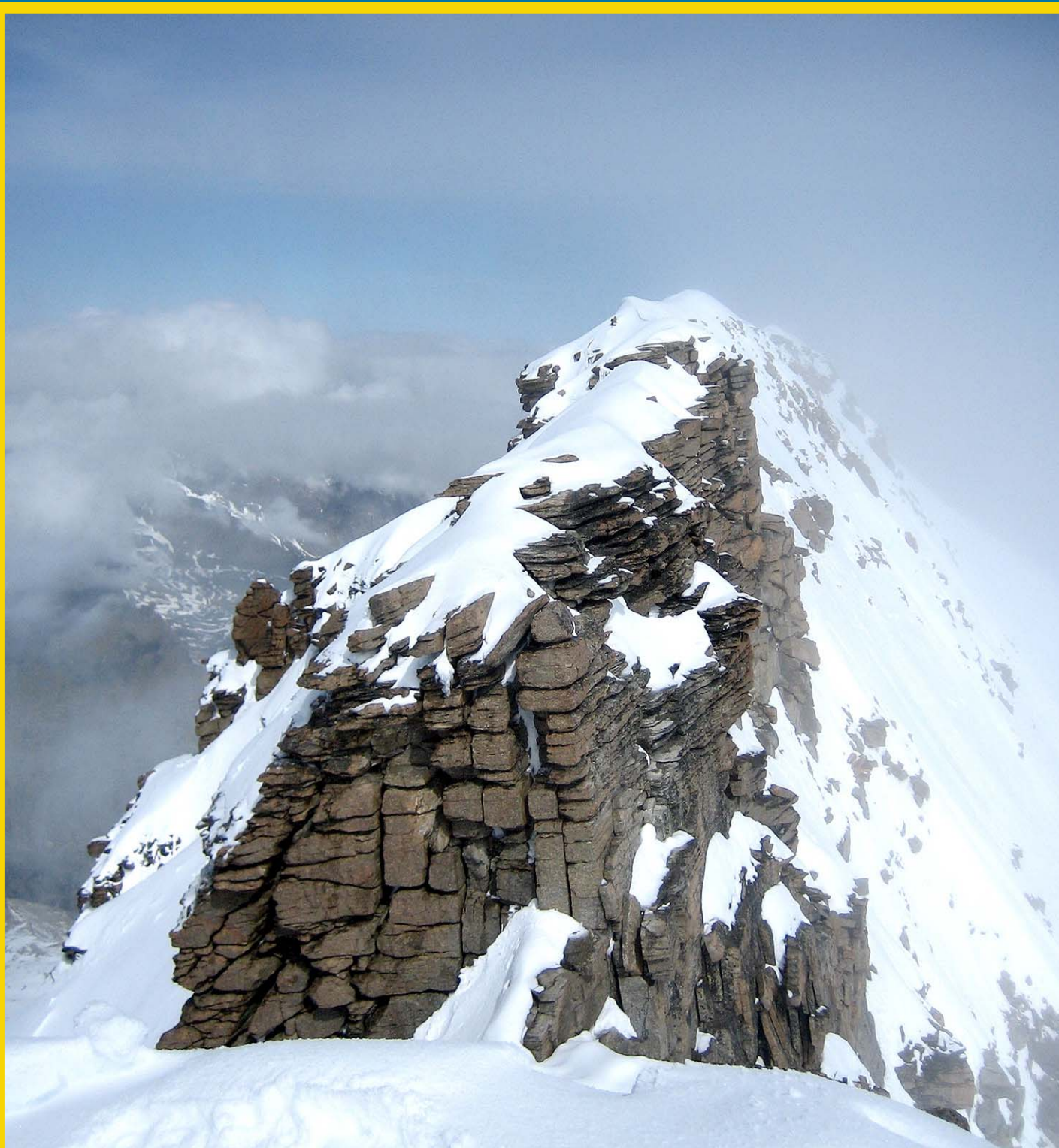
Nr e-1 (235)

Styczeń 2010

NA SZLAKU

Turystyka - Krajoznawstwo - Góry

Czasopismo Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego





Górski Dom Turysty „Na Ślęży” Oddziału Wrocławskiego PTTK

ZAPRASZA

Adres: 55-050 Sobótka (woj. dolnośląskie), Tel. 713426142

Ślęża (718 m n.p.m.) to najwyższy szczyt Masywu Ślęży, wznoszący się 500 m nad otaczającą go Równiną Wrocławską i Równiną Świdnicką. Prowadzą nań atrakcyjne szlaki piesze i rowerowe, m.in. z Wrocławia, Dzierżoniowa i Świdnicy. W Ślęzańskim Parku Krajobrazowym znajdują trzy rezerваты przyrody, prehistoryczne wały kultowe i celtyckie rzeźby. Obiekt zapewnia cały rok nocleg dla 24 osób i pełne wyżywienie.



NA SZLAKU

Turystyka - Krajoznawstwo - Góry

Czasopismo Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego

SPIS TREŚCI

Z naszego regionu

Kamienne zagadki	Witold Komorowski	4
Cakla w czeskich Sudetach	Wojciech Radliński	6
Cieszyńska rzeźba	Marek Olejniczak	7

Ojczyście szlaki

Podziemia Warszawy (cz. 2)	Agnieszka i Artur Ponikiewscy	9
45 Dolnośląski Złot PTP	Krzysztof Tęcza	10
Ramleje. Z dziejów wsi do 1939 r.	Krzysztof Kowalkowski	12

Globtroter

Wyprawa o dwóch końcach	Mariusz Szatkowski	13
Wyprawa na Górę Synaj	Leszek Szostek	16
Roztoczański Park Narodowy		17

Z turystycznych kręgów

Krajoznawstwo centralnego szczybla	Krzysztof R. Mazurski	18
X Śladowe Spotkanie „Na szlaku”	Juliusz Wysłouch	19
Oskar, Zyzik i Marek	Wojciech Radliński	20
XIV Forum Publicystów Krajoznawczych	Witold Gostyński	21
Orkiestra gra w górach	Kuba Terakowski	22
Czterdziestoletni Problem	Wojciech Radliński	23
Komunikat specjalny nr 62	Andrzej Scheer	24
Na rowerze z czarownicami?!	Anatol Bukała, Aleksandra Kraus ..	25
VII Pomorski Złot Przewodników PTTK	Marek Szot	26
Kudowskie seminarium	Krzysztof R. Mazurski	28
52. Złot PTP w Jaworze	Krzysztof Tęcza	29
Po Tour Salonie 2009-12-02	Info MTP	29
Nowe Markowe	Juliusz Wysłouch	31
To już dziesiąty raz – zaproszenie na Turbacz	Juliusz Wysłouch	32

Ekologia na szlaku

Pomorze i NATURA 2000	Ryszard J. Wrzosek	33
Wybieram wędrówanie. Poradnik młodego turysty		34
Blaski i cienie odnawialnych źródeł energii	Alicja Wrzosek	35

Poradnik turysty

Buty, karple, narty	Juliusz Wysłouch	36
---------------------------	------------------------	----

Na kolekcjonerskim szlaku

45 lat turystycznego wędrówania z PTTK	Henryk Paciej	38
--	---------------------	----

Recenzje, nowości

Poznajmy przyrodę nieożywioną Karkonoszy	Krzysztof R. Mazurski	40
Kompendium wiedzy o Karkonoszach	Krzysztof R. Mazurski	41
Z zielnika Rostafińskiego (14)		41

Listy, opinie, dyskusje

Odznaka Krajoznawcza Polski – stopień brązowy	Krzysztof Tęcza	42
Wspólne Tatry – marzenie polsko-słowackich górali ..	Gazeta Krakowska	43

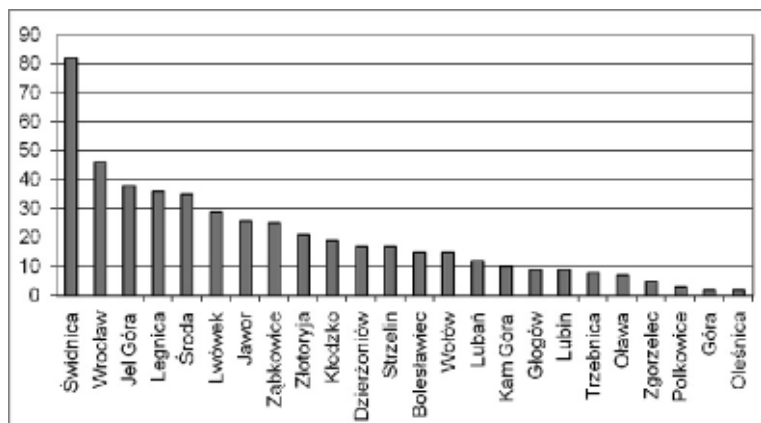
Na okładce: Grań Gran Paradiso. Fot. Tomasz Śnieżek

Witold Komorowski

KAMIENNE ZAGADKI

Dolny Śląsk, oprócz mnóstwa świetnych kościołów, zamków, pałaców, kamieniczek spotykanych niemal w każdej miejscowości, ma też zabytki mniej rzucające się w oczy, ale atrakcyjne dla amatorów gotowych poświęcać dużo wysiłku, aby odszukać, np. cysterskie kamienie graniczne ukryte gdzieś po lasach Gór Kruczych, charakterystyczne figury św. Jana Nepomucena (zwane poufale „nepomukami”) czy tajemnicze kamienne krzyże znajdujące w zaskakujących niekiedy miejscach. Stoją one przycupnięte pod murami kościołów lub wyniesione ponad ich dachy, w szczerym polu (jak w Jaroszowie, Ludowie Śląskim i Miłochowie) lub ukryte w zaroślach z dala od wszelkich siedzib ludzkich (jak w Czernicy, Jasienicy i Jodłowicach), przy ruchliwych ulicach miasta (Świdnica) lub w zakątkach granicy państwowej (Duszniki/Graniczna, Golińsk). Przy takim krzyżu można spotkać tabliczkę z lakonicznym napisem: „KRZYŻ POKUTNY. XIV-XVI w. STAWIANY PRZEZ ZABÓJCĘ NA MIEJSCU ZBRODNI.”

Krzyże i kapliczki pokutne były aż do XVI w. wystawiane jako jeden z warunków pojednania zabójcy z rodziną ofiary (stąd lansowana od kilku lat nazwa „krzyże pojednania”)* i często mają wyrzeźbione narzędzie dokonanej zbrodni. Oprócz wyobrażeń miecza, noża, kuszy czy toporka (we Wleniu na jednym krzyżu jest i miecz, i toporek!) trafiają się nieco bardziej – w makabrycznym sensie – oryginalne, takie jak włócznia (Kłodzko, Trójca, Wykroty), widły (zrekonstruowany krzyż w Żerkowicach), łopata (Rokitki) lub zwykła pałka (Golanka Dolna). Szabla (Wambierzyce) i pistolet (Czernica) wskazują na niewątpliwie późniejszą metrykę zabytku. Wątpliwości budzą natomiast wyobrażenia nożyc (Staniszów), kielni (Nowe Łąki) lub trzewików/stóp (Miłków) – być może te atrybuty dotyczą profesji ofiary, a nie sposobu zabójstwa. Na niektórych krzyżach wyrzeźbiono napisy – krótkie, ograniczające się do daty (Siedlęcín/Strzyżowiec, Studnica, Zimne Łąki) lub dość rozbudowane, opisujące dramatyczne zdarzenie związane z wystawieniem krzyża (Batorów, Choiniec, Międzylesie/Lisica, Róchów). Treść tych tekstów wskazuje, że są to krzyże wystawione zapewne przez rodzinę zmarłego na pamiątkę zdarzenia, a nie przez sprawcę – w wyniku umowy pojednawczej (tzw. *compositio*). Również wymieniane w tekstach daty (XVII-XIX w.) potwierdzają, że owe krzyże pamiątkowe są znacznie młodsze od autentycznych krzyży pokutnych. Takie napisy mogą nawet mylić datowanie, gdyż bywały umieszczane wtórnie na starszym zabytku (Miedzianka, Zbylutów).



Kamienne krzyże na Dolnym Śląsku według powiatów

* Sądzę, że w tym przypadku subtelności semantyczne powinny ustąpić przed tradycją i pewną urodą językową. Termin „krzyż pokutny” został wprowadzony prawdopodobnie przez Tadeusza Stecia w latach 50. (w jego przewodniku *Sudety Zachodnie* wydanym w 1965 r. występuje w formie „krzyż pokutniczy”) i w naturalny sposób rozpropagowany przez jego bujną działalność przewodnicką. Taka nazwa jest też używana w „kanonicznym” dla krajoznawstwa *Słowniku Geografii Turystycznej Sudetów* (1989-2008).



Jaroszów. Kamienny krzyż na tle Ślęży

krzyżowe (na terenie Polski znane są tylko dwa – w Lubaniu/Uniegoszczu i Płakowicach) i płyty kamienne z rytem krzyża, które pierwotnie były prawdopodobnie płytami nagrobnymi (Jordanów, Turów, Sobocisko, Wierzbice).

Osobny typ kamiennych zabytków „pokutnych” stanowią wolnostojące kamienne kapliczki słupowe lub wnękowe, umieszczane w murze. W Glinicy na trzonie takiej kapliczki jest wyryty miecz, co pozwala ją zakwalifikować jako pokutną, natomiast w wielu innych przypadkach (pomijając XVII-wieczne i późniejsze) mogą to być tzw. „latarnie umarłych”, stawiane na cmentarzach albo w ich pobliżu i będące rodzajem nagrobka poświęconego konkretnej osobie (Lubnów, Szymanów) lub ogólnie – zachętą do modli-



I bez napisu krzyż w Miedziance robi wrażenie



„Galeria” krzyży w Piotrowicach

Inną grupę kamiennych krzyży określanych często jako pokutne, stanowią krzyże umieszczone w szczytach kościołów (Janowice Wielkie, Modliszów, Spalona, Piława Dolna, Turów, Wiry) – niektóre zostały wykonane celowo dla zwieńczenia muru kościoła, na co wskazuje sposób obróbki, ale inne być może rzeczywiście trafiły tam w czasie jakiejś przebudowy, kiedy już nie pamiętano ich pierwotnego charakteru – kamiennego znaku zbrodni. Zapewne taką drogą trafiły krzyże wmurowane bezpośrednio w ściany kościoła (Niedźwiedzice) lub eksponowane w murach wież (Chrośnica, Stara Kamienica, Rudna, Udanin). Z krzyżami pokutnymi kojarzone są tzw. kamienie

twy za dusze zmarłych. Jako że odszukanie opisywanych obiektów nie zawsze jest łatwe, nawet jeżeli są zaznaczone na mapie, wszystkim miłośnikom ciekawostek, przewodnikom i po prostu „zwykłym” turystom polecam stronę internetową *Kamienne krzyże i kapliczki* <http://kamienne-krzyze.dwspit.pl>, na której znajduje się swego rodzaju przewodnik-album pozwalający łatwo odnaleźć w terenie niemal wszystkie znane kamienne krzyże i kapliczki na Dolnym Śląsku. Opisano w nim ok. 490 krzyży i ponad 50 kapliczek usytuowanych w ponad 330 miejscowościach woj. dolnośląskiego. Całość ma formę znaną czytelnikom *Na szlaku*, bowiem składa się ze stosunkowo niewielkich plików w formacie pdf

ułożonych alfabetycznie (wg miejscowości) – łatwych do otwierania, drukowania i innych manipulacji. Spis wszystkich obiektów w układzie administracyjnym (wg powiatów) jest umieszczony w osobnym rozdziale. Statystyka opisanych na wspomnianej stronie krzyży pokazuje, że największe ich nagromadzenie jest w pow. świdnickim, natomiast powiaty północne są pod tym względem uboższe, co nie znaczy, że same obiekty są mniej interesujące. Zestawienie dolnośląskich krzyży pokutnych było publikowane w trudnodostępnym, częściowo nieaktualnym, ale pionierskim opracowaniu Andrzeja Scheera na przełomie lat 70. i 80. w kolejnych zeszytach *Informatora Krajoznawczego* (wyd. PTTK, Oddz. Wrocławski). W internecie najbardziej kompletny i ciągle aktualizowany opis polskich obiektów „pokutnych” jest na stronie www.zabytki-prawa.pl oraz na mającej zacięcie naukowe stronie *Zabytki Jurysdykcji Karnej* www.zjk.centrix.pl. Obiekty występujące w poszczególnych miejscowościach Dolnego Śląska są oczywiście pokazane na znakomitym portalu *Wratislaviae Amici* www.dolny.slask.org.pl. Systematyczne i kompletne opisy kamiennych krzyży z terenu całej Europy, również z Polski, oraz wiele odnośników do źródeł zawiera świetna strona niemiecka www.suehnekreuz.de, a także bardzo rzetelna, a przy tym bogato ilustrowana strona czeska www.smircikrize.euweb.cz. Zajrzenie pod wskazane adresy wprowadza w świat tajemnic, hipotez naukowych i ludowych legend oraz może być pomocne w planowaniu wycieczek – np. weekendowych wypadów rowerowych czy samochodowych połączonych z odkrywaniem dla siebie tych poruszających wyobrażeń zabytków.



Wojciech Radliński

Cakla w czeskich Sudetach

Lubię jeździć, nazwę to trywialnie, „uprawiać turystykę”, do Czech. Powodów jest wiele. Olbrzymia aktywność turystyczna naszych południowych sąsiadów imponuje. Turystyka aktywna, nie wiadomo dlaczego w Polsce zwana kwalifikowaną, jest tam niesamowicie popularna, a ilość imprez organizowanych przez cały rok wielka. Na wszelkiego rodzaju trasy ruszają starsi i młodszy, często całe rodziny. Ci naj, najmłodszy są noszeni w specjalnych nosilkach, ciągnieni za rowerami w praktycznych przyczepkach lub pływający na sprężeniu wodnym w bezpiecznych siedziskach. Niedaleko od granicy, przekraczanej w Boboszowie na Ziemi Kłodzkiej, znajduje się powiat ustecko-orlicki. W głównym mieście tegoż rejonu – Usti nad Orlicą, działa jeden z najaktywniejszych klubów turystycznych w Republice Czeskiej: KČT Horal. Część jego członków stanowią wrocławianie. Tenże Klub posiada na obrzeżach miasta w Starych Oldřichovicach nad Tichą Orlicą swoje „Obozowisko i bazę wodniacką”



– „Tabořište a lodenice v Cakli”. Jeżeli podam, co tam się znajduje, łatwo można zrozumieć, że każdy coś tam dla siebie znajdzie. Jest tam wspinaczkowa ściana treningowa, linowe trasy Tarzana, wypożyczalnia i transport plastikowych łodzi, wypożyczalnia rowerów trekkingowych i górskich, możliwość wędrówek konnych. Nocować można w niewielkim, niedawno wybudowanym drewnianym budyneczku wyposażonym m.in. w samoobsługowe pomieszczenie kuchenne. Inny wariant noclegowy to sala na piętrze (gleba) domku klubowego, a jeszcze inna możliwość rozbić namiot. W domku klubowym funkcjonuje bufet.



obnażona noga i ręka, twarz św. Jana – a także nieuzasadnione żadnym ruchem rozwichrzenie płaszcza, podobne w swym założeniu do ujęcia szat na „Zwiastowaniu” krakowskiego ołtarza mariackiego. Postać św. Jana jest jakby przylepiona do skał i dominuje wyraźnie nad szczegółami kompozycji, to jest różnymi scenami, figurkami i budowlami urozmaicającymi krajobraz. Podobnie przedstawione jest wspomniane „Zwiastowanie” w kościele mariackim w Krakowie.

Cieszyńska płaskorzeźba była polichromowana. Według informacji rządcy kościoła w Cieszynie w latach 50. XX w., ks. K. Flakowicza, barwy dzieła były następujące: „*płaszcz św. Jana złoty, na widocznej części odwrocie biały, odzienie skórzane, pod*

nim brązowe, baranek biały (zbrudzony), tło skalne na planie przednim ciemnobrunatne, miejscami rozjaśnione, w środkowej wyższej części żółtawo-brunatne, drzewka seledynowe w niektórych koronach, pnie jasno-brunatne i wiatrak u góry po stronie lewej brunatne, pustelnia po prawej żółtawa o dachu blade-ceglany, kościół tamże ma dach czerwony, obramowany granatem, mur szary, kopułka wieży brudnoczerwona, woda koloru siniego, szuwar na prawo u dołu oliwkowy. Postacie: dwie figurki wśród skał w środku – lewa brązowa, prawa koloru siniego, kapelusz jasny brąz, brodaty pustelnik u góry na prawo ma habit w górnej części brązowy, w dolnej barwy siniej, przechodzący w dolnej partii w żółtawy, pies pod drzewami także brązowy, kobieta przy chatce po lewej, klęcząca za płotkiem, odziana w spódnicę brązową, górna część ubioru sina i chustka na głowie koloru skały, wpadającego w różowy, łabędzie po prawej na dole barwy brudnobiałej”. Podobne założenie kolorystyczne mają wszystkie rzeźby Wita Stwosza w Krakowie, chociaż cieszyński św. Jan wykazuje jeszcze bogatszą paletę barw.

A zatem autor dzieła – uczeń Wita Stwosza – kroczy poniekąd własnymi drogami, nieco odmiennymi od nauk swojego mistrza. Także mocno podkreślony realizm głowy św. Jana przewyższa wyrazistość głów apostołów w krakowskim ołtarzu mariackim. Nasz anonim stworzył też inny czynnik kompozycyjny całkowicie obcy Stwoszowi: gwałtownie, niemal pionowo opadający horyzont, szczególnie po lewej stronie. Tu być może wrocławski artysta czerpał wzory z dzieł niemieckich, niderlandzkich i flamandzkich mistrzów działających na terenie Szwabii (na Szwabię składa się wschodnia część landu Badenia-Wirtembergia i część zachodniej Bawarii), gdzie spotykamy podobne motywy. Krajobraz towarzyszący św. Janowi wydaje się przypadkowy i tylko dekoracyjnie połączony jest z główną postacią.

Tak więc wrocławski anonim umiejętnie połączył szkołę Wita Stwosza z obserwacjami sztuki szwabskiej. Zresztą sam Wit Stwosz urodził się w Horb nad Neckarem, a więc niemalże w Szwabii, jednakże cechy jego twórczości świadczą, że mistrzowską umiejętność posługiwania się dłutem nabył w Nadrenii, której stolicą artystyczną był w tym czasie Strasburg. Nasz wrocławski artysta mógł się natomiast zetknąć ze sztuką szwabską we Wrocławiu, gdyż ówczesni artyści z pewnością odwiedzali to miasto. Niewykluczone też, jak pisze Sz. Dettlof, że wrocławianin podróżował po Europie i trafił do Ulm – artystycznej stolicy Szwabii.

Agnieszka Ponikiewska, Artur Ponikiewski

Podziemia Warszawy (2)

Tajemnicze lochy, ukryte przejścia, podziemne zamkowe korytarze od zawsze intrygowały i pobudzały wyobraźnię podróżników. Mimo iż od czasów średniowiecznych poszukiwaczy skarbów minęło już wiele lat, czar i magia podziemi do dziś pozostają niezmiennie i przyciągają rzesze turystów. Mroczne wejście do podziemi, za którym znajduje się „nieznane”, interesowało człowieka, bo to niewątpliwie wynika z ludzkiej natury. W Warszawie znajduje się wiele bardzo różnorodnych, pod względem przeznaczenia i czasu budowy, zabytków, które posiadają godne uwagi elementy architektury podziemnej. Wśród najciekawszych i najlepiej zachowanych obiektów, niezwiązanych z funkcją militarną, należy wymienić Elizeum, „Groby Masońskie” w Parku Gucin oraz tunel łączący Arkady Kubickiego z Zamkiem Królewskim.

Elizeum położone jest na terenie, założonego w latach 1776-79, ogrodu zwanego „Na Książęcym” dla podkomorzego Wielkiego Księstwa Litewskiego Kazimierza Poniatowskiego. Ogród otrzymał charakter parku sentymentalnego, a zaprojektowany był przez jednego z najsłynniejszych architektów oświecenia Szymona Bogumiła Zuga. Ogród posiadał liczne budowle parkowe, m.in. minaret, pawilon chiński, domek imama oraz lożę masońską. Wewnątrz skarpy wybudowano budowlę w formie grotty oraz odchodzących od niej korytarzy, którą nazwano Elizeum. Grotę tę tworzy okrągła sala z obiegającymi ją dwupoziomowymi galeriami oraz korytarz, który biegnie do nieistniejącej obecnie drugiej, znacznie mniejszej grotty, zlokalizowanej w skarpie. Obiekt, będący pierwotnie elementem architektury ogrodowej, w swojej późniejszej historii pełnił różne funkcje – magazynu, lodowni, a także schronu, co doprowadziło do znacznej dewastacji tego zabytku. Na początku lat 90. XX w. obiektem zainteresowała się fundacja, która sporządziła plan renowacji podziemi oraz plan jego zagospodarowania i użytkowania do celów kulturalnych. Inicjatywa ta, niestety, nie została nigdy zrealizowana.

„Groby Masońskie” zlokalizowane są na terenie, który dawniej stanowił park o nazwie „Gucin Gaj”. Miejsce to stanowiło letnią siedzibę Stanisława Kostki Potockiego. Został on założony na początku XIX w. i obejmował tereny przyległe do skarpy wiślanej, poniżej kościoła św. Katarzyny. Obiekt został wykonany jako jeden z elementów architektury parkowej. Swoim kształtem przypomina czworobok o nieregularnej długości poszczególnych części. Przeznaczenie tej budowli, zwanej także lodownią, nie zostało do dziś potwierdzone. Istnieje legenda o związku tego obiektu z masonerią, co nie jest całkowicie bezpodstawne, gdyż bracia Ignacy i Stanisław Kostka Potoccy związani byli z ruchem wolnomularskim na przełomie XVIII/XIX w. Być może, miejsce to pełniło funkcje grzebalne, zlokalizowane poza obszarem cmentarza i przeznaczone było dla masonów, którzy nie poz-



Elizeum



Groby Masońskie

ne. Tunel powstał najprawdopodobniej w XVII w. i posiada długość 60 m. Nie był zniszczony podczas II wojny światowej i dziś stanowi jeden z nielicznych zachowanych autentycznych elementów Zamku.

Spośród innych obiektów, które szczególnie zasługują na uwagę ze względu na swoją wartość historyczną oraz znajdują się w kręgach zainteresowania turystów i krajoznawców, należy wymienić: podziemne tunele technologiczne z 1879 r., wchodzące w skład zespołu przemysłowego Warszawskiej Fabryki Stali na Pradze, leżakownie (piwnice składowe) browarów Habermuscha i Schiele na Woli z 1920 r. oraz tunele niedokończonego metra głębokiego na Targówku z lat 50. XX w.

Wymienione zabytki stanowią tylko niewielką część zachowanych obiektów architektury podziemnej, które po adaptacji mogłyby stać się ważnymi punktami na mapie atrakcji turystycznych Warszawy.

stawali w dobrych relacjach z Kościołem. Aktualnie obiekt ten jest wpisany do rejestru zabytków oraz pomników przyrody jako ostoja i miejsce zimowania nietoperzy.

Tunel łączący Zamek Królewski z Arkadami Kubickiego służył do odprowadzania wód opadowych i ścieków z zamku, ponadto mógł pełnić funkcję ewakuacyjną. Według niektórych spekulacji miał on służyć także królewskim faworytom w przedostawaniu się nim do zamku. Odkrycie tunelu miało miejsce w 1995 r. podczas remontu Arkad, kiedy to pracujący architekci wykonywali w okolicach jego wylotu ekspertyzy technicz-



Podziemia Warszawskiej Fabryki Stali

Koniec

Krzysztof Tęcza

45 Dolnośląski Złot PTP

Jubileuszowy Złot Przewodników Turystyki Pieszej odbył się 24-25.10.2009 r., tym razem, ku zaskoczeniu wszystkich, w południowej Wielkopolsce. Celem było poznanie nowych miejsc, nieznanych jeszcze kadrze PTTK, poza codziennym rejonem, w którym działacze stale prowadzą swoje wycieczki. Jako bazę obraliśmy Ostrów Wlkp. Zobaczyliśmy tam przepiękną neoromańską konkatedrę p.w. św. Stanisława biskupa. Jest to budowla trójnawowa zbudowana w latach 1904-6 z inicjatywy ks. Walentego Śmigielskiego, głównie za pieniądze księcia Ferdynanda Radziwiłła. Ma



bardzo ciekawie zadaszoną wieżę wysoką 55 m. Najciekawszy jest wystrój wnętrza. Bardzo ładne witraże oraz marmurowy ołtarz główny, w którym alabastrowa rzeźba MB z Dzieciątkiem, sprowadzona z Włoch. W ołtarzu bocznym MB Nieustającej Pomocy możemy podziwiać aż pięć drewnianych rzeźb Władysława Marcinkowskiego. Całości dopełnia polichromia Henryka Jackowskiego-Nostitza o kwiatowych motywach dekoracyjnych. Już dawno nie widzieliśmy takiego cacuszka. Drugim obiektem, który zaciekał, był budynek Królewskiego Katolickiego Gimnazjum wzniesiony w latach 1843-45 z inicjatywy ks. J. Kompały przy bardzo znacznym wsparciu Wojciecha Lipskiego. Obecnie mieści się tutaj I LO. Najciekawsze elementy to witraże, m.in. przedstawiające personifikację trzech muz (techniki, nauki, sztuki), wykonane w pracowni Adolfa Seilera we Wrocławiu pod koniec XIX w. Największe wrażenie wywołuje witraż w sali głównej przedstawiający Chrystusa. Nikt niespodziewałby się czegoś takiego w takim miejscu.

Pierwszego dnia dotarliśmy do Antonina, gdzie znajduje się drewniany pałac zbudowany na zlecenie Antoniego Radziwiłła. Projektantem tego nietypowego obiektu był znany architekt Karl Fryderyk Schinkel. Już z zewnątrz budynek ten, wzniesiony na planie krzyża, wywołuje zaciekawienie. Ale dopiero po wejściu do środka możemy zobaczyć tę jego „niezwykłość”. Wygląda jak puste pomieszczenie, w którym na środku wznosi się potężny komin pełniący oprócz swojej podstawowej funkcji także rolę słupa nośnego. Ponieważ częstym gościem był tutaj Fryderyk Chopin, można wysłuchać jego muzyki podczas odpoczynku przy dobrej kawie.

Na drugi dzień zwiedziliśmy niepowtarzalny zamek w Gołuchowie, wzniesiony na wzór zamków znaną Loary, zbudowany, a raczej przebudowany według projektu Zygmunta Gorgolewskiego i Maurycego Ouradou. Do jego dekoracji wykorzystano liczne zabytkowe obiekty architektoniczne, zarówno oryginalne, jak i kopie, skupowane przez Izabelę z Czartoryskich Działyńską w całej Europie. Jest to obiekt, który już od początku przeznaczono na cele muzealne i dlatego zgromadzono tutaj wiele dzieł sztuki. Czy to obrazów, waz, mebli, czy też różnych detali wystroju. Chyba wszystkich, bez wyjątku, urzekła drewniana klatka schodowa z pięknie rzeźbionymi tralkami. Tuż obok znajduje się drugi obiekt po dawnej gorzelni, który po przebudowie służył Księżnej za mieszkanie. Obecnie mieści się tu Muzeum Leśnictwa. Ze względu na brak czasu zaliczyliśmy tylko króciutki spacer po olbrzymim parku, w którym rosną tysiące różnych drzew i krzewów. To oczywiście nie wszystko, co mieliśmy okazję zobaczyć. Dla ścisłości muszę dodać, że nie samymi wycieczkami żyliśmy przez te dwa dni. Bo odbyło się też kilkugodzinne spotkanie, na którym przedstawiono sprawozdanie z tego, co działo się od ostatniego zlotu. Sprecyzowano również plany na przyszły rok. A także, przynajmniej niektórzy, pochwalili się podróżami, jakie odbyli. Niejednokrotnie w egzotyczne strony.



Ramleje

Z dziejów wsi do 1939 r.

Wieś sołecka Ramleje w gm. Somonino położona jest 3 km na zachód od Somonina i jest wsią niestanowiącej zwartej zabudowy. Wieś wzięła swój początek z leśnictwa, jakie istniało to pierwotnie. Trudno jednak powiedzieć, kiedy zostało ono założone, na pewno jednak po 1664 r., gdyż nie wymienia go lustracja królewska z tego roku. Brak jest także zapisów w lustracji województw Prus Królewskich z 1765 r., choć sądząc z ilości mieszkańców w 1848 r. osada musiała już istnieć. Edward Breza w swej książce „Miejscowości gminy Somonino” nazwę wsi wywodzi od słowa *rąbiel*. Tak mógł być nazywany drwal lub osoba, która wyrąbuje dziury w lodzie do połowu ryb. Słowo *rąbiel* następnie przekształciło się w fonetyczne *rambiel*, a to z kolei w Ramlej. Dodać należy, że jest to jedyna wieś w Polsce o tej nazwie.

Pierwotnie Ramleje stanowiły tylko leśnictwo należące do rewiru stegwałdzkiego. Teren, na którym położone było leśnictwo, nazywany był wówczas Górą Ramlejską. Jednak już w 1848 r. w Ramlejach mieszkało 187 katolików, co wskazuje na wcześniejsze założenie osady. W 1867 r. w Ramlach, jak nazywała się wówczas wieś, mieszkało 227 katolików, a w 1869 r. było 30 domostw i liczyła ona 231 katolików. W 1868 r. tereny leśnictwa, zapewne na skutek wycięcia lasów i znacznego wzrostu ilości mieszkańców, zostały oddane im na własność. Trudno powiedzieć, kiedy w Ramlejach powstała szkoła. Nie wymienia jej Schematyzm diecezjalny z 1867 r. Jak możemy przeczytać w książce „Szkoła Podstawowa w Goręczynie”, szkoła w Ramlejach powstała w 1874 r. i lekcje początkowo odbywały się w domu rolnika Franciszka Reclaffa. Następnie ze środków państwowych zakupiono od rolnika Józefa Kujawskiego działkę o pow. 1,5 ha, na której w 1879 r. wybudowano szkołę. Jak to było w zwyczaju, w budynku szkolnym – oprócz klas, znajdowało się mieszkanie dla kierownika szkoły, który wówczas nazywany był nauczycielem wiodącym lub I nauczycielem. Obok postawiono budynek gospodarczy, w którym przechowywano m.in. drzewo na opalanie pieców w szkole. W „Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” zapisano, że w Ramlejach była szkoła katolicka z jednym nauczycielem i uczyło się w niej 84 dzieci. Niestety, słownik nie podaje roku, w którym to było tyle właśnie dzieci, ale było to prawdopodobnie w 1885 r. W tym samym „Słowniku...” zapisano, że w 1885 r. we wsi było 35 gospodarstw (razem 49 domostw), w których mieszkało 289 mieszkańców (w tym 1 ewangelik). Powierzchnia wsi wynosiła 325 ha, z czego 238 ha roli ornej, 9 ha łąk i 5 ha lasów. We wsi była szkoła katolicka z jednym nauczycielem, do której uczęszczało 84 dzieci.

W 1904 r. we wsi mieszkało 256 katolików. W 1904 r. do szkoły, w której pracowali tylko nauczyciele katoliccy, uczęszczało 60 dzieci katolickich i nieznaną ilość dzieci ewangelickich. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, naukę w szkole rozpoczęto 1.04.1920 r., a pierwszym nauczycielem mianowanym przez władze polskie został Franciszek Okrój. Po nim krótki czas pracował w szkole Jan Plichta, a od 1923 r. nauczycielem był Bernard Szymański, który w szkole pracował do 1938 r. W 1928 r. szkoła wymieniana jest jako jednoklasowa z jednym nauczycielem. Do szkoły uczęszczało 49 dzieci katolickich. Ostatnim przedwojennym nauczycielem był Antoni Zaborowski, który po wkroczeniu Niemców został aresztowany, wywieziony do obozu koncentracyjnego Stutthof i zamordowany. *Zarys historyczno-statystyczny Diecezji Chełmińskiej* z 1928 r. podaje, że w tym właśnie roku w obrębie parafii goręczyńskiej mieszkało 5051 osób, z czego Polaków – katolików 3383, Niemców – katolików 45, Niemców ewangelików 1623. W 1928 r. w Ramlejach mieszkało 300 katolików i nieustalona dziś ilość ewangelików.

Mariusz Szatkowski

WYPRAWA O DWÓCH KOŃCACH

Niniejsza propozycja jest przeznaczona dla turystów raczej obytych z górami, nielekających się całodziennych marszów, miejscami błędzenia po głuchym lesie, spania “gdzie popadnie” i przede wszystkim kochających góry bez reszty, całym sobą. Warto wziąć ze sobą prowiant na kilka dni, by nie schodzić niepotrzebnie z grzbietów w doliny po żywność. A czemu o dwóch końcach? Cierpliwy czytelnik wkrótce znajdzie odpowiedź.

PIENINY, CZYLI BIEL WAPIENNA

W Szczawnicy ruszamy ku turystycznemu przejściu granicznemu, czynnemu cały rok, skąd – wśród pięknych skał Pienin, podchodzimy do Lesnicy (w latach 1938-39 należała do Polski). Trasę przez nią wybrałem przez sentyment, albowiem sam mieszkam w miejskiej dzielnicy Wrocławia o nazwie Leśnica. Dotąd dotarliśmy szlakiem czerwonym i niebieskim. Natomiast przy zastawce, czyli przystanku autobusowym, położonym za renesansowym kościółkiem, zaczyna się szlak zielony. Nim to, wśród pięknych polanek, wdrapujemy się na rozdroże pod Plašnou, na grzbiecie Pienin, gdzie spotykamy zn. czerwone. Przed nami wynurzają się pierwsze skały wapienne zwane Hmligovčik, po których ów szlak oprowadza. Zresztą od tej pory będzie on nam dłużej towarzyszył.

Grzbiet Pienin, który ciągnie się równoleżnikowo, wyprowadza z lasu na rozległe polany (obok przekaźnik TV i wiata) takie, jakie napotkamy w pobliskich Małych Pieninach. Zaś widok na każdą stronę ciekawy i dech zapierający w piersiach. Na północy, w Polsce, widzimy kolejno Pieniny z urwiskiem Sokolicy, Pasma Lubania w Gorcach, Modyń w Beskidzie Wyspowym wznoszący się dokładnie na krańcu doliny Dunajca, Pasma Radziejowej Beskidu Sądeckiego z łatwo odróżnialną Radziejową i Wielkim Rogaczem, Małe Pieniny z charakterystycznym Rabsztynem, Kopulastym Wysokim Wierchem, oraz nieco piramidalną Wysoką (słowackie Vysoké skalky 1050 m) – Królową Pienińskiego Pasa Skalkowego ciągnącego się na długości 550 km i Warisko (słow. Vysoká 1012 m – czyli bałagan na całego). Zaś na południu po raz pierwszy odsłania się widok na Tatry Bielskie z najwyższym Hawranem (Havran) i Płaczliwą Skałą (•diarska vidla) oraz Tatry Wysokie z Łomnicą (Lomnický štít) i Lodowym Szczytem (L’adový štít). Zresztą cały opisany widok będzie nam towarzyszył stale przez dalszą część wędrówki.

Grzbietem dochodzimy do szosy. Dalej zn. czerwone są nieco w gorszym stanie i sprowadzają do Vel’kiego Lipníka.

SPIŠSKÁ MAGURA – BESKIDZKIE BUJANIE

W Vel’kym Lipníku proponuję uzupełnić zapasy żywności, gdyż teraz wchodzimy w nowy teren – Magurę Spiską, gdzie nawet żywej duszy nie spotkamy, bowiem tereny te rzadko kto odwiedza, brak tu schronisk, a i same góry dość dzikie i słabo zasiedlone.

Koło barokowo-klasycystycznego grekokatolickiego kościółka z 1794 r. wychodzimy koło cmentarza szlakiem czerwonym. Odtąd trzeba pilniej uważać na znaki, gdyż ścieżki na polanach miejscami są mniej wyraźne. Po pewnym czasie wychodzimy na główny grzbiet Magury, tuż pod Vetrným vrchem – najwyższym szczytem wschodniej części pasma. Odtąd piękna grzbietowa wędrówka krótkim szlakiem zielonym do Plontany. Tu zn. niebieskie i nimi dalej w drogę przez szerokie wyręby. Znajduje się tu wielka, dwupiętrowa chatka turystyczna. Nieco dalej zrujnowany szałas, gwarantowane błędzenie na Riňavie i wychodzimy na Toporecké sedlo. Stoi tu krzyż, przejedzie czasem

jakiś samochód, a dalszy szlak został przesignakowany na asfaltową drogę trawersującą szczyt Javora od północy i zachodu.

W drodze na Bukovinę znaki raz są w idealnym stanie, by po chwili wyglądać jak sprzed lat. Zwłaszcza, jakimś dziwnym trafem, często nie chcą się pojawić na skrzyżowaniach i rozdrożach, w miejscach, rzekłbym, najbardziej newralgicznych. Tuż przed Bukoviną nie widać nawet miejsca, gdzie dołączył się do niebieskiego szlak zielony, który z Keheľ'a prowadzi obok Jezerskiego jezera, rezerwatu przyrody chroniącego duże jezioro osuwiskowe o tej samej nazwie. Minąwszy Bukovinę, wyszliśmy na rozległe łąki zwane Małą Pol'aną. W tym miejscu znaki przeszły same siebie, po prostu znikły na całego. Drogi na polanie ledwo widoczne, w sumie idzie się na przysłowiowego "czuja".

Mijamy górną stację wyciągu krzesełkowego (czynny chyba tylko w zimie) i dochodzimy do węzła szlaków, gdzie "rośnie" sobie piękna, ludowa kapliczka. Szlakiem żółtym do Bachledovej doliny, gdzie w pięknej, obudowanej z czterech stron, wiacie przystankowej, wśród nocnej burzy i ulewy, urządziliśmy sobie nocleg.

„TATRZAŃCE” W NIEBA ZACHWYT SIĘ WIJĄCE

Rano na przystanku spotykamy facecika w przewodnickim swetrze (!) z dwójką dzieci. Przyjeżdża autobus jadący do Lysej Pol'any. Można podjechać nim jeden przystanek do głównej szosy i tu przesiąść się w podobny, tyle że jadący w drugą stronę, w kierunku Starego Smokovca. Facecik odjeżdża, my natomiast rezygnujemy z komunikacji i postanawiamy podejść sobie ten jeden przystanek. Na głównej szosie, hmmm, ponownie spotykamy facecika i razem z nim jedziemy do Tatranskej Kotliny. Oni też tu wysiadają. Czy to jakaś mania prześladowcza, czy co? Na szczęście, wraz z dwójką maluchów przechodzi na drugą stronę jezdnii, my zaś z worami bieżymy żółto znakowaną ceprostradą wprost, do zionącej zimną otchłanią, Belianskiej jaskyńi. Okazuje się, że pieczarę otwierają dopiero o 10⁰⁰, a więc mamy jeszcze pół godziny. Punktualnie daje się słyszeć odgłos wjeżdżającego do góry małego traktorka, a nim przyjechał między innymi... facecik. Okazało się, że już od początku dnia, cały czas podróżowaliśmy z jadącym właśnie do pracy przewodnikiem po jaskini.



www.ssj.sk

na ścianach podpisach, że znana już była w 1731 r., szczególnie w kręgu poszukiwaczy złota. Natomiast w 1896 r. jako jedna z pierwszych na świecie otrzymała elektryczne oświetlenie zasilane małą wodną turbinką. Jej całkowita długość sięga 1752 m, z czego 1135 jest udostępnione turystom. W środku panuje stała temperatura 5,2° C.

Spod jaskyńi, nieznakowaną, acz wyraźną ścieżyną, trawersujemy do wylotu Doliny Sedmich prameňov. Warto w tym miejscu wtrącić, iż Słowacy pisząc wielozłonowe nazwy własne z reguły tylko pierwszy wyraz rozpoczynają wielką literą, pozostałe w nazwie piszą małą, toteż i ja zachowuję tu te prawidła obce Polakowi.

Ów trawersik był naszym pierwszym, jak się później okazało – nieostatnim, przejściem bez szlaku w Parku Narodowym. Trafiamy na szlaki: zielony i niebieski, by po chwili już tylko zielonym, obok chaty Plesnivec (noclegi i wyżywienie) dojść do Veľkego Bielego plesa, przy którym stało niegdyś schronisko Ke•marska chata – niestety w latach 70. spłonęło. Od pogrzeliska ruszamy dalej

czerwoną Tatrzańską Magistralą, która przewija się przez niemalże całe Tatry, trawersując ich południowe zbocza. Jest to jeden z najpopularniejszych szlaków wśród Słowaków. Docieramy do Chaty pri Zelenom plese i z dwójką Polaków poznanych właśnie przed chwilą w schronisku, ruszamy na Jahňací štít (2230 m), jeden z nielicznych, na które szlaki sąsiadów wyprowadzają, bowiem w Tatrach Wysokich słowaccy znakarze poprowadzili turystyczne chodniki dolinami i przez przełęcze, omijając tym samym granie i szczyty, do których przywykliśmy po naszej stronie. Zaśnieżony kocioł, łańcuch – ale niepotrzebny z racji tego, że śnieg ułatwia marszrutę, przełączka i wreszcie długo oczekiwany wierzchołek. Pada sakramentne: “Polacy na szczytach świata”, jeszcze sesja zdjęciowa i zaczynamy schodzić.

Przy schronisku żegnamy się z “chwilowymi” towarzyszami wędrowki, oni oddają plecaki, które zostawiliśmy na przechowanie w ich pokoju, gdyż nie było sensu taskać ich ze sobą na te ponad dwa tysiące i gdy nadal trzymamy się czerwonej magistrali, oczom naszym ukazuje się hotel Encián, pośrednia stacja wyciągu na Łomnicę, no i sama Łomnica w świetle zachodzącego słońca. Przy hotelu... znowu Polacy i razem z nimi rozbijamy się na nocleg w korytarzu stacji. Mija chwila i Słowacy nas dekonspirują, po czym... zapraszają do środka. Tu nas goszczą ciepłym noclegiem w szatni, gorącym prysznicem, frytkami, chcą nas jeszcze wyciągnąć na dyskotekę do hotelu i to wszystko za darmo, bezinteresownie. Naprawdę, wspaniali ludzie, którzy – jak rzekli – nigdy turyście nie odmówią awaryjnego noclegu. Chwała im za to. Jeden z nich świetnie mówił po polsku, zaś reszta bardzo żałowała, że nie mamy ze sobą tej wspaniałej żytniej. No cóż.



Hotel „Encián” i stacja kolejki.

Wszystkie szlaki, począwszy od spalonej Kieżmarskiej chaty, aż do hotelu Encián, były zamknięte, bowiem była połowa czerwca, a one czynne są od początku lipca, toteż na ten czas były zdjęte z drogowskazów odpowiadające im tabliczki z kierunkiem i czasem przejścia, ale mimo zakazu, wiele osób korzystało z ich tras.

Następnego dnia trasa górską, gdyż wiedzie przez Zamkovského i dalej Téryho chatę, skąd na Priečne sedlo idziemy bez szlaku dnem kotła i trochę po trawiastych ściankach, gdyż ten znikł pod śniegiem. Ciekawy był widok na samej przełęczy: śnieg wokół, lekka mgiełka, Słowacy w kurtkach i długich spodniach, a my... w krótkim rękawku i spodenkach. Zaskoczenie było obustronne, ale naprawdę było nam ciepło. Od Zbojníckiej chaty na dalszej trasie pusto. Przez sedło Prielom i Pol'ský hrebeň zdobywamy Małą Wysoką (Východná Vysoká 2429 m) w pełnych chmurach. Nagle, na wierzchołku mgła pęka i robi się dookolna panorama z pierwszorzędnym widokiem na Gerlacha, po czym po pięciu minutach mgła z powrotem spowija wierzchołek. W duchu dziękuję Królowi Karpat, że nas uraczył tym widowiskiem i pozwolił na Jego Królewską Mość popatrzeć.

Pech chciał, że do zejścia wybraliśmy sobie najdłuższą tatrzańską Bielovodską dolinę o długości 14 km. Tuż przed leśniczówką stoi piękna chatka leśników (otwarta) z kilkoma pomieszczeniami, w tym: mieszkalne, gospodarcze i stryszek na siano. Sprężamy się i już w całkowitych ciemnościach dochodzimy do Lysej P'olany, gdzie w opuszczonym, potężnym (największym w osadzie) budynku znajdziemy nocleg.

Pech chciał, że do zejścia wybraliśmy sobie najdłuższą tatrzańską Bielovodską dolinę o długości 14 km. Tuż przed leśniczówką stoi piękna chatka leśników (otwarta) z kilkoma pomieszczeniami, w tym: mieszkalne, gospodarcze i stryszek na siano. Sprężamy się i już w całkowitych ciemnościach dochodzimy do Lysej P'olany, gdzie w opuszczonym, potężnym (największym w osadzie) budynku znajdziemy nocleg.

W paskudnej mżawce, przez Palenicę i Gęsią Szyję (widok z niej znam zatem tylko z przewodnikowego zdjęcia), docieramy do Toporowej Cyrhli, skąd do domciu. Dlaczego więc wyprawa o dwóch końcach, wyjaśnienie w następnym odcinku.

Cdn.

Wyprawa na Górę Synaj

Po przyjeździe do Szarm el-Szejk rozpoczęliśmy intensywne poszukiwania Biura Podróży, z którymi moglibyśmy udać się na wycieczkę na Górę Synaj (Górę Mojżesza, 2285 m). W samym Szarmie takich biur jest dużo, niestety, wszystkie one organizowały wycieczki w terminie, który nie pasował, gdyż zahaczał o dzień o powrotu do Polski. Po odwiedzeniu kilku biur zrezygnowani weszliśmy do kolejnego, gdzie sympatyczna Pani rezydent zaproponowała wycieczkę z jej biura, ale z przewodnikiem mówiącym po rosyjsku. Po zawarciu umowy poinformowano nas, żebyśmy się nie denerwowali, gdyby wyjazd spod hotelu trochę się opóźnił, ale oprócz płaconego na każdym kroku bakszyszu drugą narodową wadą tego kraju to właśnie spóźnianie się.

O umówionej porze wyszliśmy przed hotel i cierpliwie czekamy na przyjazd naszej wycieczki. Niestety, tak jak pani mówiła, było spóźnienie przeszło półgodzinne i podjechał nie autobus, jak nam się wydawało, ale bus, z którego wysiadł przewodnik i zagałał po angielsku, czy to my czekamy na wyjazd na Górę Synaj. Dobrze, że moja druga połowa co nieco rozumie w tym języku, to się jakoś dogadaliśmy. Po sprawdzeniu danych zaprosił nas do busa, w którym siedziała już trzyosobowa rodzina

pochodzenia hinduskiego, ale, jak się później okazało, mieszkająca na stałe w USA, następnie pojechaliśmy kilka kilometrów dalej do innego hotelu, gdzie wsiadło małżeństwo ze Szwecji i stamtąd rozpoczęliśmy nocną jazdę do miejscowości Św. Katarzyna. Na jednym z przystanków okazało się, że jedzie za nami jeszcze jeden bus, a w nim nasz przewodnik, który mówi po rosyjsku oraz pozostali uczestnicy wycieczki, którzy dla odmiany pochodzili z Włoch i Anglii. Jednym słowem, była to międzynarodowa grupa. W czasie jazdy byliśmy wielokrotnie kontrolowani na punktach policyjnych ustawionych na drodze. Po przeszło czterogodzinnej jeździe, około drugiej w nocy, dojechaliśmy do miejscowości Św. Katarzyna, skąd rozpoczęliśmy żmudną, prawie trzygodzinną wspinaczkę na szczyt. Jednak zanim ją rozpoczęliśmy, przechodzimy ostatnią kontrolę policyjną łącznie ze szczegółowym przeglądem plecaków, otrzymujemy za przewodnika Beduina, który ma za zadanie wprowadzić i sprowadzić bezpiecznie z góry. Nasza grupa ma nazwę *Starko*. Przechodzimy przez klasztor, za którym rozpoczyna się szlak. Wchodzimy tzw. drogą dla wielbłądów, która zaczyna się około 50 m za bramami klasztoru. To dłuższy, ale łatwiejszy szlak. Idziemy nocą, przy świetle latarek, które bardziej potrzebne chyba są do oświetlenia drogi, żeby nie wdepnąć w wielbłądzie g... lub w wielbłądzi zadek. Dzisiejsza noc księżycowa, dzięki czemu droga jest widoczna, w oddali widać ciemne zarysy otaczających ze wszystkich stron wysokich gór.

Na szlaku wędrówki widzimy mnóstwo wielbłądów i Beduinów, którzy każdego przechodzącego pytają, czy chce kamela, wielbłąda. Ciągłe trzeba uważać, żeby przypadkiem nie wejść w g... Co jakiś czas na szlaku rozmieszczone są beduińskie budki z napojami gorącymi oraz wodą, jednak wysokie ceny nie zachęcają do robienia zakupów. Przy takich budkach robione są kilkuminutowe postoje i wówczas słychać było wołanie naszego przewodnika *Starko*. Gdy cała grupa się zebrała do „kupy”, następuje dalszy marsz w kierunku szczytu. Punk-



tów takich było co najmniej kilka, jeżeli nie kilkanaście. Po dwóch godzinach marszu szlak dochodzi do ścieżki, która tuż przed samym szczytem łączy się z 3750-cioma kamiennymi schodami zw. *Schodami Pokutnymi* bądź też *Ścieżką Pana Naszego Mojżesza*, po których wchodzi się już na sam szczyt.

Po osiągnięciu szczytu, jeszcze przed wschodem słońca, zwiedzamy kaplicę z 1934 r. Została ona postawiona na miejscu dawnej kapliczki cesarza Justyniana, koło jaskini, w której Bóg dał Mojżeszowi Dziesięcioro Przykazań oraz stojący obok niewielki meczet. Następnie pozostaje już tylko znaleźć sobie miejsce i czekać na wschód słońca. Temperatura na szczycie poniżej 15° C, wietrznie. Bez polarka można zmarznąć. Ludzi mnóstwo, ciągle dochodzą nowi. Ci, którzy mieli szczęście dotrzeć wcześniej, zdążyli zająć sobie lepsze miejsce, porozkładać statywy i cierpliwie czekali na wschód słońca... I w końcu po około 45 min horyzont stawał się coraz bardziej ognisty i zaczęło się... Wiele razy widziałem wschód słońca w górach, czy to w Karkonoszach, czy w Tatrach, czy też w Bieszczadach, zawsze było to coś niesamowitego. Na Górze Synaj to coś wyjątkowego, pozostające w naszej pamięci na zawsze. I przebiegające bardzo szybko. Po kilkudziesięciu sekundach cały ognisty okrąg



był już widoczny na tle niebiesko-czerwonego nieba. Pozostało jeszcze rozejrzeć się dokoła, aby dostrzec to, czego noc nie pozwalała, zrobić kilkadziesiąt zdjęć kaplicy, meczetu na szczycie oraz otaczających szczytów gór i powoli rozpocząć schodzenie w dół.

Podczas zejścia można ciągle fotografować, widoki piękne. Góry zupełnie inne niż nasze. Rude, brązowe, żółte, raz kanciaste i ostre, innym razem zaokrąglone i łagodne. Mnóstwo ogromnych głazów, wielkości... trudno porównać je z innymi. Czasami przypominają mi Dolinę Pięciu Stawów.

Idąc już doliną ma się poczucie bycia niczym mrówka pośród tych kolosów. A może to tylko moje odczucie? W drodze powrotnej wszędzie pełno małych Beduinów, którzy proszą o *one dolar, adin dolar*, sprzedając alabastrowe jajka czy też kolorowe minerały.

Roztoczański Park Narodowy

Utworzony w 1974 r., na obszarze 4801 ha. Aktualna jego powierzchnia wynosi 8483 ha, z czego lasy zajmują 8102 ha (95,5%). Ochroną ścisłą objęto 806 ha (9,5%), położony na Wyżynie Lubelskiej. Siedziba dyrekcji parku i muzeum przyrodniczego znajduje się w Zwierzyńcu. Park leży w środkowo-wschodniej części kraju, w województwie lubelskim. Obejmuje najcenniejsze przyrodniczo obszary Roztocza. Początki ochrony sięgają 1936 r., kiedy to utworzono rezerwat *Bukowa Góra*, który obecnie jest jednym z obszarów ochrony ścisłej parku. Do chwili utworzenia Parku ochroną rezerwatową objęto 1064,38 ha w postaci 10 rezerwatów leśnych i florystycznych. Park znajduje się w urozmaiconym krajobrazie Roztocza Środkowego w dolinie górnego Wieprza. Jest to obszar oddzielający Wyżynę Lubelską od Kotliny Sandomierskiej. Główny ciek wodny Roztocza Środkowego i parku to rzeka Wieprz. Na odcinku przepływającym przez teren parku sklasyfikowana jest w II klasie czystości. Z terenu parku biorą początek strumienie: Szum (2,5 km) i Świerszcz (9,0 km) odprowadzające swe wody do Tanwi i Wieprza. Wody potoku Świerszcz zasilają kompleks stawów Echo oraz staw w centrum Zwierzyńca. Flora naczyniowa parku liczy około 700 gatunków, w tym liczne górskie. Na terenie parku występuje około 400 drzew pomnikowych. W parku wyróżniono 19 zespołów leśnych i szereg zbiorowisk niższej rangi. Na roślinność nieleśną składa się 28 zespołów i 12 zbiorowisk. Chętnie odwiedzane przez turystów jest muzeum etnograficzno-przyrodnicze w Guciowie. W okolicy tej miejscowości znajdują się pozostałości grodziska z IX w., a także cmentarzyska kurhanowe. Wielu turystów przyciąga wieś Florianka z starym, rozłożystym dębem „Florianem” oraz „Płaczący Kamień” leżący przy granicy parku. Przez teren parku przebiega pięć szlaków turystycznych, a dla turystów udostępnione jest pięć pieszych ścieżek poznawczych oraz jedna trasa rowerowa.

Krzysztof R. Mazurski

Krajoznawstwo centralnego szczebla

Zdając sobie sprawę, iż krajoznawstwo uprawiane jest nie tylko w komisjach krajoznawczych, z okazji zbliżania się do końca kadencji 2005-2009 autor pragnie pokazać w zarysie, co przez ten czas zrobiła Komisja Krajoznawcza ZG PTTK. Przypomnieć wypada, że decyzją Walnego Zjazdu liczebność komisji szczebla centralnego została ograniczona do dziewięciu osób. I tak, XVI Krajowa Narada Aktywu Krajoznawczego wybrała w jej skład następujące osoby: Krzysztof R. Mazurski – przewodniczący (po późniejszym ukonstytuowaniu się Komisji), Wojciech Napiórkowski (wiceprzewodniczący), Małgorzata Pawłowska (sekretarz), Anna Głowinkowska (po jej rezygnacji dokooptowano w 2007 r. Danutę Grodzką), Pola Kuleczka, Maciej Maśliński, Henryk Paciej (przewodniczący zespołu ds. Kolekcjonerstwa Krajoznawczego), Józef Partyka (przewodniczący Krajowego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa) i Robert Respondowski. Równocześnie Jerzemu Pawlikowi nadano godność Honorowego Członka Komisji. Komisja powołała też stałych współpracowników: Annę Becker-Kulińską, Jerzego Pabiana i Mirosławę Wojciechowską.

Mimo ograniczenia składu i nierównej pracy wszystkich członków Komisji udało się zrealizować wiele ważnych i interesujących przedsięwzięć. Na ich czoło wysuwają się coroczne Centralne Złoty Krajoznawców, tzw. popularnie CZAKi. Zyskują one stale na popularności, o czym świadczy liczba 294 uczestników w Gdańsku. Od tego czasu wielkość ta limitowana jest w granicach 220-230, co powoduje konieczność odmowy kilkudziesięciu osobom. Sytuację tę zawdzięczać należy atrakcyjnym programom – w tym licznych wycieczek (np. w 2008 r. do Lwowa), starannie przygotowywanych przez poszczególne oddziały-organizatorów bezpośrednich w konsultacji z Komisją, a także stale doskonalonej organizacji. Z powodu trudności finansowych i spowodowanego stąd wzrostu wpisowego w bardzo udanym krakowskim XXXIX CZK uczestniczyły 124 osoby.

Inne spotkanie o zbliżonym charakterze, acz profilowane i wzbogacone o zagadnienia teoretyczne, to Forum Publicystów Krajoznawczych, jakie w cyklu dwuletnim podejmuje Wielkopolski Klub Publicystów Krajoznawczych przy wsparciu ze strony Komisji. Obejmuje ono starannie przygotowany program uwzględniający problemy publicystyki turystyczno-krajoznawczej i wnikliwą penetrację różnych części Wielkopolski. Także podstawowemu wysiłkowi organizacyjnemu tego Klubu należy zawdzięczać realizację corocznych Ogólnopolskich Przeglądów Książki Krajoznawczej i Turystycznej, w którym Komisja partycypuje w imieniu Zarządu Głównego. Finały odbywają się podczas TourSalonu Międzynarodowych Targów Poznańskich, które są współorganizatorem tego swobodnego konkursu. Wypadałoby tylko oczekiwać, że szerzej włączą się w to i inne jednostki Towarzystwa: oddziały i komisje.

Ważnym nurtem działalności – poza popularyzacją, jest szkolenie. Corocznie przed CZAKami organizowany jest kurs dla kandydatów i instruktorów krajoznawstwa, posiadających te uprawnienia, a zainteresowane wzbogaceniem swojej wiedzy. Uczestniczy w nich po kilkanaście osób z całej Polski, aczkolwiek znaczną grupę stanowią osoby środowiska organizującego Złoty. Corocznie też odbywa się wiosną szkolenie kierowników regionalnych pracowni krajoznawczych z określonym tematem wiodącym i bieżącymi zagadnieniami krajoznawstwa PTTK. Także i one posiadają w programie wycieczki krajoznawcze o charakterze szkoleniowym. Podobny charakter posiadają obozy młodych krajoznawców, których zapoznaje się z krajoznawstwem na drodze inwentaryzacji krajoznawczej konkretnych gmin. Podczas pobytu młodzież z PTTK zapoznaje się także z teorią i problemami krajoznawstwa. Ważnym zagadnieniem jest wykorzystanie tych uczestników w macierzystym oddziale, co, niestety, nie wygląda najlepiej. Ponadto, w wypadku zapotrzebowania ze strony poszczególnych środowisk, Komisja organizuje kursy samej inwentaryzacji krajoznawczej (było ich trzy). Jako wydarzenie dużej rangi należy odnotować spotkanie zasłużonych instruktorów krajoznawstwa i instrukto-

rów krajoznawstwa Polski, a więc czołówki programowej Towarzystwa, w kwietniu 2009 r. w Poznaniu. Wypracowano na nim m.in. szereg wniosków pod kątem Kongresu.

Równolegle prowadzone są liczne prace teoretyczne, których tematy wynikają bądź z uchwały XVI KNAK, bądź inicjatywy samych członków Komisji. Dużym nakładem pracy i przy przeprowadzeniu bardzo szerokiej konsultacji przygotowano projekt regulaminu Młodzieżowego Lidera (Instruktora) Krajoznawstwa w zamiarze lepszego wykorzystania młodszych członków PTTK. Niestety, Zarząd Główny, do którego skierowano odpowiednie materiały, nie odpowiedział Komisji. Przygotowano ideowe hasło VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego (Olsztyn, wrzesień 2010 r.) jako „Polska w europejskiej rodzinie” i jego merytoryczną koncepcję, co zostało pośrednio przyjęte przez Zarząd Główny. W składzie Komitetu Naukowo-Programowego znaleźli się: Pola Kuleczka, Krzysztof R. Mazurski, Jerzy Pawlik (zmarł w 2009 r.) i Józef Partyka, ale sama Komisja nie jest efektywniej wykorzystywana w procesie przygotowań. Współ z Centralną Biblioteką PTTK opracowano szczegółową koncepcję komputeryzacji katalogów regionalnych pracowni krajoznawczych celem udostępniania ich przez internet, którą zgłoszono Zarządowi Głównemu. Na tej podstawie uruchomiony został plan działania, pozyskano środki zewnętrzne i we wrześniu 2009 r. przystąpiono do realizacji. Należy to uznać za największy sukces Komisji i osobisty jej przewodniczącego. Część członków Komisji – jako autorzy, współuczestniczyła w aktualizacji książkowego trzeciego wydania „Kanonu Krajoznawczego Polski”. Opracowano, wydając autorsko poza Komisją, zarys historyczny krajoznawstwa szczebla centralnego w latach 1950-2005. Ważnym przedsięwzięciem było też przygotowanie pilotażowego programu NATURA 2000 i przeszkolenie na jego potrzeby kierowników części RPK. W kręgu stałego zainteresowania Komisji pozostają osoby niepełnosprawne. Na ich potrzeby uczuleni są organizatorzy CZAKów i Kongresu, członkowie Komisji przedstawiają jej stanowisko na różnych konferencjach naukowych i roboczych.

Poza tymi, widocznymi na zewnątrz, działaniami prowadzone są mało efektowne, biurokratyczne, acz istotne prace wynikające ze Statutu PTTK i konkretnych zadań. Należy do nich weryfikacja Odznaki Krajoznawczej Polski przy współpracy grona weryfikatorów z poszczególnych województw, nadzór merytoryczny i budżetowy nad RPK, całokształt spraw instruktorskich (regionalne kolegia instruktorów krajoznawstwa, KKIK, mianowania, ewidencja), wspomaganie krajoznawców-kolekcjonerów i szereg innych. Szczegółowo są one przedstawiane w rocznych sprawozdaniach, zamieszczanych przez Komisję na własnej podstronie internetowej (www.kkraj.pttk.pl/). Znajduje się na niej bardzo wiele informacji i materiałów związanych z pracą Komisji, zapewniając dostęp do nich każdemu chętnemu. Jest to najbogatszy zespół dokumentów udostępnianych przez główne komisje.

Wydaje się, że jak na różne ograniczenia Komisja zrobiła sporo. Ocena tego należeć będzie do XVII KNAK, która może zostanie zorganizowana 16. stycznia br.

.....

Juliusz Wystouch

RAKIETOWCY NA TURBACZ!

X Spotkanie Śladowe „Na Szlaku”

W uzupełnieniu tekstu informacyjnego z poprzedniego numeru NS. Jako że ślady na śniegu mogą być różne, niekoniecznie narciarskie, na Spotkania Śladowe NS przybywają od początku tych imprez także turyści nieposługujący się zimą nartami. Zawsze narciarzom towarzyszy sekcja piesza. Rośnie grono turystów wędrujących po górach z użyciem karpli, tedy zapraszamy także „raketowców”, czyli posiadaczy i użytkowników raket śnieżnych, czyli wspomnianych karpli. Pieczę na grupą „raketową” będzie pełnił Waldek Brygier, wszelkie pytania na ten temat proszę kierować na adres waldek@nashesudety.pl Chętnie wysłuchamy wieczorową porą opowieści „raketowców” lub „karplarzy” zdobywający czy to Śnieżkę, czy Babią Górę, czy mniejsze, ale równie honorne szczyty. Może wśród narciarzy znajdą się chętni do spróbowania swych umiejętności chodzenia na raketach, może zorganizujemy jakiś krótki kurs „karplowania”? Wszystko przed nami. Przebywajcie na Turbacz 4-7 marca. Przydatne telefony to (18) 266 77 80, 602 118 889, email biuro@turbacz.eu strona w internecie www.turbacz.eu.

Oskar, Zyzio i Marek

Trzy imiona i jedno wydarzenie, jedno środowisko. W październiku ub. r. w siedzibie wrocławskiego Oddziału PTTK przy Instytutach PAN duże wydarzenie. Klub Przewodników „Oskar” im. Anny i Oskara Andruszkiewiczów świętuje swoją PIĘĆDZIESIĄTKĘ. Nieżyjący już Oskar Andruszkiewicz to pionier przewodnictwa dolnośląskiego, wspaniały przewodnik, bardzo związany z Klubem. W gronie klubowiczów i zaproszonych gości wspomina się trudne początki działania. Przypomina osiągnięcia i mówi o dniu dzisiejszym.

Gdyby z bogatego dorobku Klubu wybrać ciekawsze dokonania, to wysoko należy ocenić coroczne imprezy pod nieco tajemniczym kryptonimem Turkus. Rozszyfrowując go: Turystyka, Kultura Sudecka. Niezliczona ilość uczestników, śmiało można określić – rozmiłowanie w historii regionu i poznanie jego jakże ciekawych miejsc. Szkolenie to zawsze domena Klubu. Kursy przewodnickie, prowadzone przez wybitnych znawców tematyki, spowodowały, że na rynek turystyczny trafiali świetnie przygotowani fachowcy. Przewodnicy z Oskara jako jedni z pierwszych w regionie starali się przełamać bariery tego, co dziś nazywamy monopolem i swobodą działalności gospodarczej. Można by jeszcze wiele o osiągnięciach Oskara pisać, ale to temat na osobny, sporych rozmiarów artykuł. Spotkanie ubarwiły liczne wierszyki autorstwa klubowego, tak określanego przez dolnośląskie środowisko przewodnickiego poety Stefana Rowińskiego. Można było oglądać pamiątkowe zdjęcia i inne materiały. Spotkanie zakończył okolicznościowy toast.

Osobą, która najbardziej bywa kojarzona z Oddziałem panowskim, jest jej założyciel i aktualny prezes Zygmunt Wojciechowski, drobniak i pieszczotliwie zwany Zyziem. Postać to nietuzinkowa. Jego dokonaniem można obdzielić wiele osób. Posiada wiele uprawnień turystyczno-krajoznawczych, zorganizował mnóstwo wypraw o zasięgu krajowym i światowym, wychował wielu przewodników. To on, o czym mowa powyżej, próbował z dobrym skutkiem pogospodarzyć. Jest kopalnią wiadomości, chodzącym światkiem historii PTTK. Barwnie snuje opowieści. Tegoroczny Walny Zjazd PTTK nadał mu godność Honorowego Członka Towarzystwa. Gratulacje!! Podczas spotkania był jego głównym bohaterem.

Marek Żdźarski, właściwie Zygmunt Marek Żdźarski, to postać w świecie przewodnickim bardzo znana. W ramach jubileuszu Oskara obchodził swoje 40-lecie przewodnictwa. Informowała o tym okolicznościowa ulotka. Na jednej z jej stron był exlibrys i opis Żdźarskiej Góry. Żartując – czyżby od jego nazwiska? Marek to postać barwna, niezwykle aktywny przewodnik, ciągle w ruchu, dla niego nie ma rzeczy niemożliwych do załatwienia. Dlaczego go znają wrocławianie? Bo od lat (wraz z Andrzejem Konarskim) pokazuje miasto w ramach niezwykle popularnych wycieczek po mieście. Jest też postacią zasłużoną dla przewodnictwa dolnośląskiego. To współtwórca Dolnośląskiej Federacji Przewodnickiej i jej pierwszy przewodniczący. Nie starczyłoby tu miejsca na opisanie



wielu, wielu dokonań Marka. Jest on pogodnym, zawsze uśmiechniętym człowiekiem. Po czym go poznać? Po olbrzymich rozmiarów brodzie i zawsze noszonym plecaku.

Miło było wziąć udział w tym Jubileuszu, tym bardziej, że przecież też ukończyłem kurs przewodnicki w tymże Oddziale PTTK. Redakcja „Na Szlaku” gratuluje Oskarowi, Zyziovi i Markowi wspaniałych osiągnięć na niwie turystycznej!

Należące do Oddziału schronisko „Srebrny Potok” w Jarkowicach

XIV Forum Publicystów Krajoznawczych

W dniach 24-27.09.2009 r. na terenie pow. nowotomyskiego odbyło się XIV Forum Publicystów Krajoznawczych – organizowane co dwa lata ogólnopolskie spotkanie autorów oraz przedstawicieli wydawnictw publikujących literaturę krajoznawczą.

Podobnie, jak w latach poprzednich, także tegoroczne Forum zorganizowane zostało przez Wielkopolski Klub Publicystów Krajoznawczych PTTK w Poznaniu przy merytorycznym i finansowym wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego, ZG PTTK, Oddziału Poznańskiego i Wielkopolskiej Korporacji Oddziałów PTTK oraz władz powiatu i gmin z terenu pow. nowotomyskiego. Udział w nim wzięło udział 48 osób, które reprezentujących środowiska twórcze, krajoznawców oraz oficyny wydawnicze od Szczecina i Gdańska po Zgorzelec i Lublin. Spotkanie odbywało się pod hasłem „Walory krajoznawcze i zagospodarowanie turystyczne terenu jako elementy promocji gospodarczej”. Wzajemną korelację między tymi zagadnieniami organizatorzy zaprezentowali na przykładzie pow. nowotomyskiego – mającego zarówno szereg interesujących obiektów do zwiedzania, jak i godne spopularyzowania osiągnięcia gospodarcze.

Pierwszy dzień Forum był „dniem historycznym”. W drodze do Opalenicy, gdzie nastąpiło rozpoczęcie Forum, uczestnicy zwiedzili Buk. W Ośrodku Kultury „Taklamakan” odbyła się pierwsza sesja referatowa. „Dzieje pow. nowotomyskiego” przedstawił dr Zdzisław Kościański, „Dorobek kulturalny Opalenicy” – Zygmunt Duda, a „Geografię krajoznawczą pow. nowotomyskiego” – Paweł Anders. Posiłek przewidziano w pałacu w Porażynie, który w okresie międzywojennym był rezydencją gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Wycieczka programowa prowadziła dalej przez Sątopy, Różę do Wąsowa. Następnie zwiedziliśmy Kuślin, Michorzewo i Niegolewo. W szkole w Wojnowicach uczestnicy Forum złożyli kwiaty pod tablicą Bernarda Chrzanowskiego, który w tej wsi się urodził. Wieczorem w ośrodku szkoleniowym w Sielinku (bazie noclegowej Forum) odbyło się otwarte zebranie WKPK.

Piątek był „dniem olęderskim”. Po zwiedzaniu Muzeum Gospodarki Mięsnej w Sielinku uczestnicy udali się do Nowego („Wikli-Nowego”) Tomysła, gdzie na kilkanaście godzin (!) „dowództwo” nad grupą przejął burmistrz tego miasta Henryk Helwing. Spacer „wiklinowym szlakiem” trwał nieco dłużej niż przewidywano – co chwila odkrywano nowe wiklinowe niespodzianki. Było też oczywiście pamiątkowe zdjęcie pod największym na świecie wiklinowym koszem; podziw wzbudziła wspaniała fontanna. Po chwilach relaksu przyszała pora na sesję referatową w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Referat „Walory krajoznawcze a promocja gospodarcza” przedstawił dr Robert Romanowski z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, a koreferentem był Henryk Helwing. Burmistrz poprowadził też dalszy ciąg wycieczki programowej pokazując, jak to, o czym mówił w czasie sesji, przekłada się na rzeczywistość w terenie. A niespodzianek, które zadziwiły gości było wiele: wizyta w zakładzie wyplatania wikliny, spotkanie u producenta chmielu, spacer w ogrodzie zoologicznym, spotkania w gospodarstwach agroturystycznych. Nie zabrakło też czasu na drugą w tym dniu sesję referatową w Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa. Ciekawe referaty wygłosili dr Zbigniew Chodyła („Zarys dziejów osadnictwa olęderskiego”), dr Piotr Szwiec („Architektura regionalna i układy krajobrazowe identyfikujące Równinę Nowotomyską”) oraz Marzena Kortus („Wykorzystanie walorów regionu w promocji”). Z zapartym tchem słuchano Witolda Przewoźnego z Muzeum Etnograficznego w Poznaniu. Jego pasjonująca opowieść „Olędry – przestrzenie obok nas. W kręgu wielokulturowości” długo pozostanie w pamięci słuchaczy. Po pełnym wrażeń dniu, gdy wydawało się, że nic nie może już zaimponować, nasz przewodnik („w cywilu” burmistrz Nowego Tomysła) przebił stawkę – w całkiem zwyczajnie wyglądającej stodole oczom zdumionych turystów ukazał się... pełnomorski jacht kilkunastometrowej długości. Spotkanie z jego budowniczym przedłużało się, a jako że wśród krajoznawców byli także budowniczości „prawdziwych” statków, krzyżowały się pytania fachowców; nie brakowało słów podziwu dla nowotomyszanina realizującego marzenie swego życia. Późnym wieczorem gromkimi brawami podziękowaliśmy wspaniałemu przewodnikowi, a w ośrodku w Sielinku odbyło

się jeszcze spotkanie panelowe na temat sytuacji w dziedzinie wydawnictw krajoznawczych i turystycznych.

Sobotę organizatorzy przewidzieli jako **dzień etnograficzny**. W czasie wycieczki zobaczyliśmy m.in. kuźnię w Nądni, drewniany kościół w Chlastawie, Zbąszynek, Zbąszyń. Na zasłużoną kawę i słodkie zbąszyńscy gospodarze zaprosili do parafialnej kawiarenki „Café Hildegarda”. Opiekę nad krajoznawcami przejęła dyr. Zbąszyńskiego Centrum Kultury Katarzyna Kutzman-Solarek. Zwiedzaliśmy Muzeum Ziemi Zbąszyńskiej i Regionu Kozła, gdzie spotkaliśmy się też z Marianem Kwaśnym podtrzymującym tradycje rękodzieła artystycznego i opiekującym się kuźnią w Nądni. Clou tego dnia była jednak wizyta w Centrum Kultury. Barwna opowieść o charakterystycznych dla tego regionu kozłach i kozłarzach ilustrowana była występami uczniów szkoły muzycznej – jedynej szkoły w Polsce kształcącej muzyków grających na tym instrumencie oraz archiwalnymi filmami (w tym o Tomaszu Śliwie). Sympatię gości zdobyli też członkowie dziecięcego zespołu „Przyprostyińskie Koziołki”, którzy podczas próby zespołu do wspólnego tańca poderwali wielu uczestników Forum. Tańce trwały by chyba do białego rana, gdyby nie czekały nas jeszcze dalsze atrakcje – z żalem opuściliśmy więc Zbąszyń. by zwiedzić pobliska Łomnicę. W tamtejszym kościele uczestnicy Forum wzięli udział we mszy za zmarłych członków WKPK, wśród nich zmarłego w ub. r. ks. dr. Jerzego Pawlika. Wieczór koleżeński w wigwamie w Sielinku zakończył pracowity dzień.

Niedziela była „**dniem geograficznym**”. Po podsumowanie Forum przez Trzciel i Starą Jabłonkę dojechalśmy do leśnego cmentarza żydowskiego. Po chwili zadumy czekała na nas wycieczka przez lasy w okolicach Czarnej Góry, należące do Nadleśnictwa Bolewice. W czasie kilkukilometrowego spaceru zobaczyliśmy pięknie odremontowaną wieżę widokową pełniącą też funkcje dostrzegalni przeciwpożarowej. W czasie tego nieco krótszego (wszystko, co dobre, niestety, się kończy) zwiedziliśmy jeszcze Lwówek i mimo awarii autobusu na czas dotarliśmy do Poznania, by rozjechać się po całej Polsce.

Uczestnicy Forum zabrali do swych domów przede wszystkim wspomnienie gościnności przyjmujących nas pracowników urzędów, muzeów, placówek kulturalnych, gospodarstw (i to nie tylko stawiającej na nogi zmęczonych turystów kawy z czymś słodkim oraz wspaniale przygotowanych materiałów promocyjnych), ale także podziw dla ich kompetencji i wiedzy. Sądzę również, że uczestnicy Forum będą w swych publikacjach krajoznawczych pisać o pow. nowotomyskim jak o czymś bliskim, bo dzięki tej imprezie poznaliśmy go lepiej – i oto przecież chodziło organizatorom XIV Forum Publicystów Krajoznawczych. Organizacji imprezy (przez skromność) nie będę oceniał, sam przecież byłem jego współorganizatorem; wszem i wobec przypominam jednak, że program tegorocznego Forum był autorskim dziełem Pawła Andersa.

Orkiestra gra w górach

Serdecznie zapraszamy na VI Karpacki Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy – 9/10.01.2010. Tym razem gramy już w osiemnastu schroniskach PTTK! Są to obiekty na Hali Krupowej, Hali Lipowskiej, Hali Miziowej, Kudłaczach, Leskowcu, Luboniu Wielkim, Maciejowej, Markowych Szczawinach, nad Morskim Okiem, na Ornaku, Polanie Chochołowskiej, Przegibku, Rycerzowej, Starzych Wierchach, Turbaczu, Wielkiej Raczy, na Wierchomli oraz Gorczańska Chata.

Wolontariusze VI Karpackiego Finału WOŚP kwestować będą w wymienionych schroniskach oraz w miejscowościach u podnóża tych schronisk, przy wyciągach narciarskich i na okolicznych szlakach. W sobotni wieczór (9.01.2010) w wybranych obiektach przeprowadzone zostaną licytacje i ruszą orkiestrowe sklepiki. Do skarbonek WOŚP trafi także część dochodu z noclegów w finałowy weekend (9/10.01.2010), a w niektórych schroniskach za wybrane potrawy będzie można zapłacić uiszczając stosowną kwotę do skarbonki.



Czterdziestoletni Problem

Kiedy otrzymałem eleganckie, z humorem zredagowane zaproszenie z lubińskiego Klubu Górskiego Problem, na obchody 40-lecia, moja decyzja była jedna: jadę, tam muszę być! Dlaczego? O tym później. Do zaproszenia dołączona była bardzo ciekawa i kolorowa ulotka „40 lat minęło”. Stronę tytułową zdobiły odznaki: lubińskiego Oddziału PTTK Zagłębie Miedziowe i Klubu Górskiego Problem oraz rysunek przedstawiający siedzibę klubu – Basztę Głogowską w Lubinie. Treść to napisana z dużą swadą krótka historia Jubilata okraszona kilkoma fotkami.



Tu trzeba się cofnąć do historii Zagłębia Miedziowego. Lata pięćdziesiąte ub. wieku, Lubin – Polkowice – Głogów, polskie złoto, odkrycie olbrzymich złóż rud miedzi. Nie będę się silił na opisanie tego, co w tym terenie zaczęło się dziać. Boom inwestycyjny – górnictwo i budownictwo. Do tego wszystkiego potrzebni są ludzie. Z różnych stron kraju, za pracą, własnym M-ileś, awansem społecznym, kształceniem itd. trafiają tu nowi mieszkańcy. Wśród przybyszy znaleźli się ci, którzy liznęli trochę turystyki. To oni wciągnęli do niej nowych, młodych kolegów. Dnia 13.10.1969 r. powołali do życia Klub Turystyki Kwalifikowanej z prezesem Tadeuszem Zaczyńskim. Klubowicze wędrowali po regionie i kraju. Zaczęli organizować imprezy. Góry, pierwotnie te europejskie, przestały być im obce. W latach 80. nastąpiły wyjazdy w świat i góry świata. Edziu Zaczyński, który już wcześniej uczestniczył w afgańskiej wyprawie na Hindukusz, dał hasło innym. Himalaje, Indonezja, Sumatra, Malezja, Singapur to tylko niektóre cele. Lata 90. to spore zmiany w Klubie. Marzec 1990 r., Klub Problem przestał być kołem PTTK i stał się stowarzyszeniem z osobowością prawną. Głównym celem stała się turystyka wysokogórska. Alpy: austriackie, szwajcarskie i francuskie to część wypraw. Wiek XXI to zdobycie m.in. Kilimandżaro, Aconcagua, trekking po Himalajach, Andach, Syberii i Afryce. W pomieszczeniach klubowych i innych placówkach Lubina odbyło się szereg spotkań z ludźmi gór. Gościli m.in. Wanda Rutkiewicz, Leszek Cichy, Andrzej Zawada czy Krzysztof Wielicki. Aktualnie, oprócz wyjazdów klubowych, organizowanych jest szereg dużych imprez, np. Rajd KGHM czy zimowe wejście na Grzybowa Górę (ok. 216 m – jak mawiają klubowicze; najwyższa góra pow. lubińskiego).

Właśnie w obecnym roku, roku jubileuszu 40-lecia klubu, do ładnego ośrodka Leśny Dwór w Janowicach Wielkich (Rudawy Janowickie) zaproszono mnóstwo ludzi. Zakwaterowanie w bardzo dobrych warunkach, każda kwatera opatrzona dowcipnym rysunekiem satyrycznym o tematyce klubowej. Ładny znaczek i... bloczek żywieniowy – obfity. Jak na turystów przystało, najpierw wyjście na szlaki. Najchętniej do zamku Bolców. Później oficjalna, krótka, przyjemna, wzruszająca. Wśród ważnych gości Starosta Lubiński Małgorzata Drygas-Majka. Olbrzymie brawa dla Mariana Hawrysa – prezesa Oddziału PTTK Zagłębie Miedziowe w Lubinie, od niedawna członka ZG PTTK, jedyne Dolnoślązaka w tym gronie. Miejsce spotkania – efektowna, duża wiata z imponującą wystawą wszystkiego, co związane z Klubem Problem. Później wieczór wspomnień: przezrocza, filmy, wszystko przy akompaniamencie taperskim własnego klubowego (tak, tak!) zespołu muzycznego Asocjacja Starych Łosi. Filmy wspomnieniowe miały wspaniałą czołówkę, zupełnie jak z hollywoodzkiej wytwórni filmowej Metro-Gol-





dwyn-Mayer. Na tym nie koniec. Rytmu naszej młodości: polka trambłanka, kujawiak, oberek i inne podrygi. W ramach tego występ żeńskiego, klubowego zespołu tańca. Piękne panie, piękne stroje... to trzeba było widzieć. Jadła i napitków nie brakowało. Jak impreza się rozkręciła, to znaleźli się nawet indywidualni sponsorzy beczek piwa. Na drugi dzień uczestnicy jubileuszu „wtopili” się w 40. Jesienny Rajd Górników Polskiej Miedzi, który miał zakończenie w ośrodku.

Emocji Jubileusz dostarczył wielu. Słowa podziękowań należą się Zarządowi Klubu: prezes Jan Augustyn, Henryk Olejniczak i Dominik Ziembowicz, a także Komitetowi Organizacyjnemu: Tadeusz Zaczyński, Jarosław Szwed, Marian Hawrysz, Wiesław Augustyn, Zbigniew Kościelny.

Na koniec wyjaśnienie, dlaczego tak bardzo chciałem spotkać się z kolegami z Klubu Problem. Otóż w 1971 r. byłem na jednym z pierwszych Rajdów Górników Miedzi. Przywiozłem tam sporą ekipę turystów z Wrocławia. Przygotowałem z własnej woli krótki opis krajoznawczy terenu (Góry Kaczawskie) rajdu. Co najważniejsze, poznałem tam wspaniałych kolegów z Lubina, m.in. braci Edzia i Tadeusza Zaczyńskich – dziś legendarnych turystów Zagłębia Miedziowego. Później wielokrotnie miałem kontakt z „miedziowcami”. Jednym z nich jest mój szkolny kolega Marek Możdżeruk. Gdy wobec wszystkich zebranych pokazałem pamiątki z tamtej imprezy, spontaniczna reakcja zebranych sprawiła mi wiele satysfakcji. Poczuję się jak wśród swoich. Oj, będę Jubileusz Klubu Górskiego Problem pamiętał i długo, mile wspominał!

* * * KOMUNIKAT SPECJALNY nr 62 * * *

1. W dniach **18-20 września ub. roku** w **Pszczynie**, w woj. śląskim, odbyła się 46. Biesiada Pokutna Bractwa Krzyżowców. Uczestniczyły w niej 32 osoby przybyłe z Polski (29), Niemiec (2) i Czech (1). W jej trakcie odwiedziliśmy 115 obiektów w 45. miejscowościach i ich dzielnicach w woj. śląskim i małopolskim. Były to głównie figury św. Jana Nepomucena (30), innych świętych (13), kapliczki słupowe (12), figury maryjne (9), krzyże kamienne (7), kamienie graniczne (6), pomniki pasyjne, krzyże pokutne, pomniki inne, domki szosowe (po 5) oraz pozostałe zabytki (18).

2. Kolejna, 47. Biesiada Pokutna (XLVII BP), odbędzie się **28-30 maja br.** w czeskim mieście **Dvůr Králové nad Labem** (okres Trutnov, Královéhradecký kraj). Jej celem będzie odwiedzenie i zapoznanie się z jednym z największych i najbardziej zagęszczonych w skali całych Czech skupisk krzyży pokutnych, znajdujących się w jego okolicy. Współorganizatorami 47. Biesiady Pokutnej są, znani z uczestnictwa w wielu wcześniejszych spotkaniach, Jana Babovák i Jiří Babovák z tegoż miasta. Wielkość wpisowego na 47. BP zostanie podana w kolejnym komunikacie specjalnym.

Wbrew pozorom dojazd z Polski do Dvůr Králové jest całkiem dogodny. Osoby nie dysponujące własnym środkiem transportu mogą dojechać pociągiem lub autobusem do Kudowy-Zdroju, następnie autobusem miejskim kursującym w relacji Kudowa-Zdrój – Náchod, a stąd czeskim autobusem międzymiastowym do celu (30 km). Między Náchodem a Dvůr Králové jest ich wyjątkowo dużo, gdyż wożą one turystów do słynnego ZOO i pobliskiego Kuksu (zwiedzaliśmy go na 39. BP w Kudowie-Zdroju w 2006 r.). Szczegółowe dane odnośnie lokalizacji przystanków oraz godzin odjazdów i przyjazdów poszczególnych autobusów zostaną podane w kolejnym komunikacie. Ponadto mam nadzieję, że możliwe będzie zorganizowanie dojazdu z Polski do Dvůru Králového, jak też powrotu, dzięki porozumieniu z osobami udającymi się tam własnymi samochodami. Ze swej strony podejmuję się pośredniczyć w tym zadaniu poprzez wzajemne umówienie zainteresowanych stron na dojazd do Dvůr Králové, a po Biesiadzie na powrót do kraju.

BRACTWO KRZYŻOWCÓW PTTK 58-100 Świdnica, skrytka pocztowa nr 169

Prezes Bractwa Krzyżowców *Andrzej Scheer*

Na rowerze z czarownicami?!

Na południu Opolszczyzny w pow. nyskim powstał kolejny, nowy produkt turystyczny. Tym razem jest to turystyczna trasa rowerowa „Szlakiem czarownic” o długości ok. 85 km. Trasa, jak nazwa wskazuje, przebiega przez miejsca związane z historią procesów czarownic i pozwala na poznanie mrocznych czasów inkwizycji działającej na tych terenach. Jednak nie tylko czarownice są atrakcją tej trasy. Na jej przebiegu możemy zobaczyć wiele innych ciekawych zakątków i obiektów historycznych powiatu. Zobaczymy miejsca, gdzie wydobywano złoto w okolicach Głuchołazów, zwiedzimy obiekty forteczne nyskiej twierdzy, będziemy podziwiać wspaniałe górskie panoramy z wieży średniowiecznego zamku biskupiego w Otmuchowie albo zwiedzimy „polskie Carcassonne” z zachowanymi niemal w całości średniowiecznymi obwarowaniami miejskimi Paczkowa.

Ta tematyczna trasa przygotowana i zrealizowana została przez Starostwo Powiatowe w Nysie we współpracy z czeskim miastem Šumperk oraz Stowarzyszeniem Ruchu Turystycznego Jeseníkų z wykorzystaniem środków finansowych z Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Republika Czeska – Rzeczpospolita Polska 2007-2013. W ramach tego projektu dla turystów przygotowany został również przewodnik z mapą w podziałce 1:75.000. W przewodniku, wydanym w nakładzie 10.000 egz., przeczytamy nie tylko o atrakcjach znajdujących się na przebiegu trasy, ale również zapoznamy się z historią regionu i historią procesów czarownic. Koszt przedsięwzięcia, a więc opracowania dokumentacji i oznakowania trasy wraz z ustawieniem tablic informacyjnych na jej przebiegu oraz wydanie przewodnika z mapą, wyniósł ok. 155.000 zł i w 85% sfinansowany został z funduszy europejskich.

Pomysł na oznakowanie takiej trasy zaczerpnięty został od naszych południowych sąsiadów i jest kontynuacją oznakowanej kilka lat temu podobnej trasy w Republice Czeskiej. Czeski odcinek trasy liczy ok. 140 km i biegnie z miejscowości Mohelnice przez Šumperk, Jeseník, kończąc swój bieg w Złatych Horach, gdzie w Muzeum Miejskim możemy znaleźć ekspozycję z narzędziami tortur wykorzystywanymi podczas procesów czarownic.

Tutaj bierze początek polski odcinek szlaku. Po przekroczeniu „otwartej” granicy szlak czarownic biegnie do Głuchołazów z *Szubieniczną Górą*, Jarnołtówka z *Grobem Czarownicy*, Nysy z ekspozycją muzealną dotyczącą procesów czarownic (w trakcie przygotowywania), Otmuchowa z pomnikiem żony kata, a kończy bieg w Paczkowie przy *Domu Kata*. Na trasie turyści znajdą również tablice informacyjne z mapą trasy i opisem wydarzeń historycznych oraz ciekawych, zabytkowych obiektów znajdujących się na jej przebiegu.

Z tablic, jak również z przewodnika, dowiemy się, że na pograniczu nysko-jesenickim w księstwie nyskim prawdziwe polowanie na czarownice rozpoczęło się w XVII w., a dokładniej w 1622 r. za rządów bpa wrocławskiego i księcia nyskiego Karola I. Osiągnęło wtedy wręcz olbrzymie rozmiary. Dokładne informacje chyba już nigdy nie będą potwierdzone, ale na podstawie dotychczasowych badań procesy w tym księstwie, a przede wszystkim w jego południowej części, w latach 1622-1684 pochłonęły przynajmniej 250 ofiar. Realna liczba może być jednak dużo większa. Tylko w wybranych miastach podgórskiej części księstwa nyskiego doliczono się blisko 200 ofiar: w Złatych Horach – 85, w Jeseníku – 102, w Głuchołazach – 22. O cza-





ry oskarżano przede wszystkim kobiety. Były wśród nich żebraczki, jak i żony bogatych mieszczan. Wybór ofiary zależał od tego, co zamierzał osiągnąć inkwizytor. Czasem chciano pozbyć się wiejskiej znachorki, a innym razem po prostu zarobić, bowiem okazuje się, że procesy i palenie czarownic było opłacalnym zajęciem. W Nysie wybudowano nawet specjalny piec, w którym jednocześnie można było spalić

ponad 20 osób. W Głuchołazach natomiast, w odróżnieniu od pozostałych miejscowości, oskarżonych o czary nie palono na stosie, lecz wieszano na wzgórzu za miastem, dlatego dzisiaj wzgórze to oficjalnie nosi nazwę *Szubienicznej Góry*, a z procesami związana jest również nazwa położonego kilkadziesiąt metrów dalej urwiska skalnego, tzw. *Czarci Ambony*. Do tragicznych wydarzeń XVII-wiecznych procesów nawiązują również inne zachowane nazwy, np. *Grób Czarownicy* pod Zamkową Górą w Górach Opawskich, *Czarci Kamienie* koło Jesenika, *Hexen Berg* – przedwojenna nazwa wzgórza koło Nysy, czy *Dom Kata* w Paczkowie. Katowskie okrucieństwo w księstwie osiągnęło swój szczyt w połowie XVII w. Zanim ofiarę poddano torturom, przeprowadzano tzw. „wypróbowanie czarownicy”. W praktyce sądowej stosowano pięć takich prób: próbę łoż, próbę szpilkową, próbę ogniową, wodną oraz próbę wagową. Na czym polegały te próby i jakimi narzędziami posługiwał się inkwizytor, dowiemy się z przewodnika lub przemierzając „szlak czarownic”.

Szlak ten uzupełnia istniejącą już w tym regionie na pograniczu polsko-czeskim kilkusetkilometrową sieć tras rowerowych, która pozwala turystom poruszać się po oznakowanych szlakach rowerowych po polskiej i czeskiej stronie granicy. Niewiele jest w Polsce miejsc, które posiadają tak piękny krajobraz (góry i jeziora) i bogatą, niezwykłą, owianą tajemniczością historię oraz wiele legend, które mieszają się z faktami. Miejsc, które są intrygujące zarówno dla badaczy historii, jak i turystów chcących aktywnie spędzić urlop. Taka trasa rowerowa to nie tylko pomysł na promocję regionu, ale także sposób na zdrowy i sportowy tryb życia. Zachęcamy zatem wszystkich do odwiedzenia pow. nyskiego i poznania niezwykle interesującej, choć czasem tak okrutnej historii pogranicza polsko-czeskiego.



Marek Szot

VII Pomorski Zlot Przewodników PTTK „Wejherowo – Gniewino”

Zlot zorganizowany z okazji Światowego Dnia Turystyki przez przewodników z Wejherowa (przy współpracy Pomorskiej Federacji Przewodników i Oddziału Regionalnego PTTK w Gdańsku) przeszedł do historii. Ale warto przywołać nieco wspomnień z tego przesympatycznego spotkania braci przewodnickiej. Dla tych, którzy na nim nie byli ku zazdrości, a dla tych, którzy byli – ku pamięci. Zaczęło się wszystko w sobotni rano w wejherowskim Gimnazjum nr 1, które swoich gościnnych progów (a przede wszystkim auli) udzieliło oficjalnej, uroczystej sesji. Wśród przewodników pojawili się zaproszeni goście: Krzysztof Hildenbrandt – prezydent M. Wejherowa, Zbigniew Walczak – Wójt Gm. Gniewino, Marta Chełkowska – dyr. Departamentu Turystyki Pomorskiego Urzędu



Marszałkowskiego oraz prezes Pomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej Stanisław Sikora – wiceprezes ZG PTTK, o. Tyberiusz Nitkiewicz – gwardian Klasztoru Franciszkanów oraz Barbara Ząbczyk-Chmielewska – przewodnicząca Pomorskiej Federacji Przewodnickiej i członek Komisji Przewodnickiej ZG PTTK. Po powitaniach i przemówieniach przyszła pora na najmiłszą chwilę tej części Złotu, czyli wręczenie podziękowań i listów gratulacyjnych.

Przewodnicy spotykają się nie tylko w celach towarzyskich, oni muszą wszędzie się uczyć, poszerzać horyzonty oraz wzbogacać swój warsztat pracy. Dla zaspokojenia tego odwiecznego głodu nowych wiadomości do przekazywania turystom organizatorzy Złotu zadbali o ciekawe prelekcje. „Wejherowo – nie tylko Kalwaria”, „Turystyka w Gminie Gniewino – perspektywy rozwoju”, „Jakub Wejher w służbie Ich Królewskich Mości”, „Gimnazjum nr 1 spadkobiercą tradycji oświatowych w Wejherowie” oraz „Ratujmy zabytki – szlakiem dworów i pałaców”. Sesji towarzyszyła ciekawa wystawa pt. „Turystyczne wędrówki z PTTK na plakatach, proporcjach i znaczkach”.

Po tej dużej dawce stawy duchowej przyszła pora na coś dla ciała. I po smacznym poczęstunku ruszyliśmy „na Wejherowo”, aby zgodnie z tradycją złotową skosztować przygotowaną ucztę krajoznawczą. Wszak jednym z celów Złotu jest promocja regionu. Duży udział w niej mają władze kolejnych miast i gmin goszczących przewodników. Mimo mżącego deszczu dość dziarsko ruszyliśmy ku krajoznawczym atrakcjom. Po drodze wiązkami kwiatów uczciliśmy pamięć pomordowanych nauczycieli oraz Jakuba Wejhera. Pod czujnym okiem Jerzego Zalewskiego (my, to znaczy grupa B, pozostałymi uczestnikami Złotu opiekowały się Teresa Kowalska – gospodyni Złotu, i Renata Makiła) zwiedziliśmy kościół klasztorny pw. św. Anny wraz z podziemiami, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Pałacu Przebendowskich i Keyserlingów, Ratusz oraz fragment Kalwarii Wejherowskiej. Na więcej nie było, niestety, czasu.

Następnie odjechaliśmy autokarami do Rzucewa, gdzie Internat Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych stał się naszą kwaterą, a przesympatyczna sala w dawnej cegielni – areną zabaw i swawoli przewodników, tych najmłodszych i tych najstarszych, we wspólnym koleżeńskim gronie. Tradycyjną Biesiadę przewodnicką tuż przed północą zakłócił niezwykle tumult, pojawiły się ekipy w strojach ludowych kaszubskich i kociewskich. A ci pierwsi z Panią Prezes na czele i przedziwnymi rekwizytami. Jak się okazało, jest już zwyczajowe obrzędowe przekazanie atrybutów organizatora Złotu kolejnemu pomorskiemu ośrodkowi przewodnickiemu. Tym razem Prezesowi przewodników z Tczewa. A atrybuty to jednocześnie pamiątki z poprzednich spotkań. Gustowne, wiklinowe etui na środki łagodzące stres i bóle głowy organizatorów kolejnego Złotu od przewodników z Lęborka („Lębork – Łeba 2003”). Beczka biesiadna, na której umieszczane są kolejne znaczki złotowe od przewodników z Pucka („Puck 2004”). Tarcza rycerska od przewodników malborskich nosi herby miast, w których odbywały się Złoty („Malbork 2005”). Kuty miecz rycerski od przewodników z Gniewa („Gniew 2005”). Bursztynowy niedźwiadek – symbol Słupska („Słupsk 2006”). Miniatura gdyńskiej latarni – główki wejścia do portu („Gdynia 2008”). I wreszcie piękny, haftowany kaszubski obrus, żeby ten cały dobytek na czymś ustawić („Wejherowo – Gniewino 2009”). W zależności od zapału i kondycji balowaliśmy krócej lub dłużej. Najbardziej wytrwali opuścili „Cegielnię” tuż przed 4. rano.

Na sen nie pozostało zbyt wiele czasu, bo już o 8.00 zameldowaliśmy się w autokarach i ruszyliśmy do Gniewina. Zaczęliśmy od Gminne-



go Ośrodka Turystyki i Sportu i wstrząsającego filmu dokumentalnego „Piaśnica pamięć i ból”. Pełni zadumy i refleksji nad wiecznym problemem oceny tego, co ludzie potrafią zgotować ludziom, wróciliśmy do naszych wehikułów i ruszyliśmy poznać gminę Gniewino. W różnej kolejności, ale wszyscy odwiedziliśmy plac budowy i przypatrzyliśmy się rekonstrukcji dworu w Lisewie. Przy huraganowym wietrze odważni i zdesperowani zdobyli górny taras wieży widokowej w Kompleksie Turystyczno-Rekreacyjnym „Kaszubskie Oko”. W ciszy i spokoju smakowaliśmy urok odrestaurowanych wnętrz pałacu w Bychowie. Na koniec zjechaliśmy się wszyscy do Żarnowca (to, co prawda, już inna gmina), gdzie podziwialiśmy pocysterski, późnogotycki kościół Zwiastowania Pana. Stąd z powrotem do Gniewina do znanej nam Sali na prezentację animacji „Katedra” i spotkanie z Wójtem, który przybliżył parę tajemnic i pomysłów na najbliższy okres, również tych związanych z Euro 2012. Pełni podziwu dla gospodarności, a przede wszystkim pomysłowości władz gminnych ruszyliśmy na ostatni spacer tego Złotu do restauracji „Trzy Korony”, gdzie czekał pożegnalny obiad, certyfikaty i skromna uroczystość zamknięcia VII PZP PTTK. Pozostało już tylko dojechać do Wejherowa i wyruszyć do domu. Jedynie na pociechę pozostała świadomość, że już ruszyły przygotowania do VIII Złotu i za rok spotkamy się w Tczewie.



Krzysztof R. Mazurski

Kudowskie seminarium

Z zaangażowany w działalność turystyczno-ekologiczną Piotr Dąbrowski z Krakowa po raz czwarty zorganizował Międzynarodowe Seminarium Turystyki Górskiej, poświęcone tym razem tematowi „Turystyka górska na obszarach NATURA 2000”. Odbędzie się ono 22-25.10.2009 r. w Kudowie-Zdroju, a jego instytucjonalnymi organizatorami był Oddział Krakowski PTTK, Międzynarodowe Stowarzyszenie Turystyczne „Przyjaciele Przyrody” (NFI), krakowska AWF i Park Narodowy Gór Stołowych. Stawiło się tu około dwudziestu przedstawicieli krajów całej Europy. Tradycyjnie – poza Szefem i autorem, nikogo z PTTK nie było, mimo iż zapraszano Zarząd Główny oraz jego komisje:

Ochrony Przyrody i Turystyki Górskiej. Widocznie to nieinteresujący temat dla nich. Uczestnicy, związani z różnymi instytucjami i organizacjami proekologicznymi, przedstawili szereg interesujących referatów i prezentacji o wydźwięku nader praktycznym. Przykładowo, Grit Restetzki z Austrii omówił koncepcję „Natura Trails”, Michael Maunsell z Irlandii – wdrażanie dyrektywy NATURA 2000, autor – problemy turystyki w Karkonoskim Parku Narodowym. A, zapomniałem dodać: seminarium odbywało się w jęz. angielskim. Może dlatego nikt inny z PTTK nie przyjechał? Całość materiałów ze wszystkich dotychczasowych spotkań ma być wkrótce udostępniona na płytach kompaktowych, zaś wnioski z ostatniego – możliwie szeroko rozesłane do mediów, władz i polityków.

Takie jak to seminarium nie mogło się odbyć bez poznania terenu. Odwiedzono więc siedzibę PN Gór Stołowych (z unikatowym Muzeum Żaby) oraz Góry Stołowe po obu stronach granicy. Przekazem wiedzy o nich zajmował się pracownik Parku dr Zbigniew Gołąb.



52 Złot PTP w Jaworze

W dniach 18-20.09.2009 r. odbył się kolejny Złot Przodowników Turystyki Pieszej. Goście z całej Polski zjechali na Dolny Śląsk do małego, ale pięknego miasteczka, jakim jest Jawor. Działacze z Oddziału PTTK w Jaworze przygotowali nam kilka ciekawych tras, dzięki czemu ponad 200 osób poznało nie tylko najbliższe okolice, ale także odwiedziło sąsiadów za miedzą. Z samego rana dotarliśmy do Chełmska Śląskiego, gdzie zachowały się drewniane domy tkaczy. Uniknęliśmy kolejki do wejścia na teren Skalnego Miasta w Adršpachu, gdzie podziwialiśmy piękne formy skalne. Udało się wyprosić od Karkonosza spuszczenie wody na wodospadzie w jaskini. Krzeszów – miejsce to zachwycało nie tylko gości z Polski, ale również nas, miejscowych, napełniło dumą. Nie każdy rejon naszego kraju może poszczycić się tak wspaniałymi zabytkami. Mieliśmy też zabawny przerywnik od tych uniesień. Otóż, jak zwykle czas naglił, i trzeba było szybko ewakuować się na zamówiony obiad. Poszliśmy więc szybkim krokiem, niezły kawałek drogi, do sióstr elżbietanek, a tam konsternacja. Nikt nie wie, o co nam chodzi. Okazało się po chwili, iż obiad mieliśmy zamówiony w klasztorze, ale u sióstr benedyktynek. No i znowu niezły kawałek drogi trzeba było przejść w przyspieszonym tempie. Ale wszystko dobrze się skończyło. Po drodze byliśmy jeszcze na zamku Bolków.

Przez pozostałe dwa dni poznawaliśmy niezwykle miasto. Jawor, o czym nie wszyscy wiedzą, był bardzo ważnym ośrodkiem, co przełożyło się na ilość zabytków tu zlokalizowanych. Nie wszystkie one są w dobrym stanie, ale większość zasługuje na poznanie. Przede wszystkim ewangelicki Kościół Pokoju, który w założeniu miał przetrwać niezbyt długo. A tymczasem zachwyca nas swoim pięknem do dzisiaj, będąc wpisany na listę UNESCO. Równie ładny jest kościół św. Marcina, m.in. z epitafium Hansa Sapiensa ze sceną Ukrzyżowania, uważanym za jedno z najstarszych tego typu zabytków w Europie Środkowej. Piękny jest też ratusz, a zwłaszcza jego Sala Rajców przyozdobiona wspaniałymi witrażami. Widok z 61-metrowej wieży zapiera dech w piersi. Nie można pominąć Muzeum, gdzie przyglądając się eksponatom ze zdziwieniem dowiemy się, że Jawor w dawnych czasach był, jak Toruń, miastem pierników.

Mam nadzieję, że to, co przedstawiłem, przyczyni się do chęci odwiedzenia Jawora. Muszę dodać, że impreza pod nazwą Złot Przodowników Turystyki Pieszej, to nie tylko same przyjemności. Są też sprawy bardziej przyziemne. Ponieważ na taką imprezę zazwyczaj przyjeżdżają koledzy z Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK, dokonano podsumowania jej pracy w ciągu ostatniego roku. Pożegnano odeszłych od nas kolegów. Niestety, było ich sporo. Z naszego terenu Teofil Ligenza vel Ozimek czy też ks. prałat Jerzy Pawlik. Te dwa nazwiska przewijają się w całej powojennej historii naszego Towarzystwa. Jako że czas nie stoi w miejscu, wręczono niektórym działaczom różne wyróżnienia. Odbyły się też egzaminy na rozszerzenia uprawnień przodowniczych. A miłym akcentem była obecność władz samorządowych, które wspierały imprezę. Zaszczycił swoją obecnością sam prezes PTTK Lech Drożdżyński.

PO TOUR SALONIE 2009

718 wystawców z 39 krajów wzięło udział w jubileuszowej, 20. edycji największych w Polsce targów turystycznych TOUR SALON, które odbyły się 21-24.10.2009 r. w Poznaniu. tereny Międzynarodowych Targów Poznańskich odwiedziło 25.000 OSÓB, wśród nich ok. 12.000 profesjonalistów podczas dwóch pierwszych dni branżowych.

Targi po raz kolejny zakończyły się dużym sukcesem. Tradycyjnie wzięły w nich udział wszystkie polskie regiony, biura podróży i touroperatorzy, gestorzy bazy noclegowej, sanatoria, uzdrowiska, hotele i obiekty z ofertą SPA&wellness, przewoźnicy, przedstawiciele turystyki biznesowej, firmy świadczące usługi dla turystyki itd. Podczas targów można było zapoznać się z ofertami turystycznymi

mi na najbliższe sezony, ciekawymi atrakcjami i produktami turystycznymi. Wystawcy kusili zwiedzających degustacjami, upominkami, występami i pokazami na stoiskach oraz na scenie. W szczególności sposób zaprezentował się w tym roku Kraj Partnerski targów – Słowacja, a także Polski Region Partnerski – Województwo Pomorskie.

Swoją obecnością targi zaszczyliła m.in. Katarzyna Sobierajska, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki oraz dr Henryk Jacek Jezierski, Główny Geolog Kraju, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska, który podczas uroczystego otwarcia targów podpisał pierwszy w Polsce certyfikat Geoparku. Otrzymała go polska część Łuku Mużakowa. Tego samego dnia odbyła się konferencja dotycząca współpracy Ministerstwa Środowiska i Ministerstwa Sportu i Turystyki w zakresie geoturystyki.

Wieczór pełen wrażeń

Podczas uroczystego Wieczoru Branżowego z okazji 20-lecia targów uhonorowani zostali wieloletni partnerzy TOUR SALONU. Dyplomy oraz statuetki wręczone zostały w trzech grupach: organizacjom, pierwszym wystawcom targowym oraz osobom, które przyczyniły się do powstania targów. Po raz pierwszy MTP, wspólnie z Polską Izbą Turystyki, która również w tym roku obchodziła 20-lecie istnienia, przyznały nowe prestiżowe nagrody – za współpracę z branżą turystyczną oraz za promocję Polski poza granicami kraju. Pierwszą otrzymała Pomorska Regionalna Organizacja Turystyczna, drugą Anna Surma, Dwór w Surahammars w Szwecji. Tego samego wieczora uhonorowane zostały także MTP, organizator TOUR SALONU, otrzymując tablice gratulacyjne od Ministra Sportu i Turystyki oraz POT, a także Globus PIT za zaangażowanie w rozwój promocji turystyki, tworzenie warunków do szerokiej prezentacji krajów regionów, ofert i atrakcji turystycznych i nawiązywania nowych kontaktów handlowych wśród przedstawicieli branży.

Święto turystyki

Bardzo ważnym wydarzeniem były, odbywające się 22 października, ogólnopolskie obchody Światowego Dnia Turystyki. W ich ramach POT zorganizowała konferencję poświęconą inwestycjom w turystyce oraz uroczystą Galę, podczas której wręczone zostały odznaczenia MSiT „Za zasługi dla turystyki” oraz Certyfikaty POT „Za najlepsze produkty turystyczne”. Po raz drugi w historii wręczony został także Złoty Certyfikat. Otrzymał go Kanał Augustowski „Szlak Papieski”, zgłoszony przez Podlaską Regionalną Organizację Turystyczną.

Bogaty program wydarzeń

Nie mogło zabraknąć wydarzeń przygotowanych specjalnie dla branży turystycznej – konferencji, wykładów i warsztatów (m.in. warsztaty zorganizowane wspólnie z OtoWakacje.pl, dotyczące sposobów sprzedaży w turystyce oraz wykonywania i obróbki zdjęć na potrzeby oferty turystycznej). Nowością tegorocznej edycji był workshop turystyki przyjazdowej DISCOVER POLAND w nowatorskiej formule, dedykowany przede wszystkim turystyce kwalifikowanej. W ramach tego wydarzenia polscy przedsiębiorcy mieli okazję zaprezentować swojej oferty touroperatorom z całego świata i pokazać zagranicy nieznane oblicze polskiej turystyki. Przez dwa dni odbyło się ponad 200 specjalnie zaaranżowanych spotkań biznesowych z przedstawicielami dziesięciu krajów.

Jednym z najważniejszych punktów programu targowego była także konferencja „E-fektywny Marketing w turystyce i hotelarstwie”. Spotkanie poprowadzili niezależni eksperci, którzy zaprezentowali najnowsze badania i trendy w e-marketingu adresowane do przedstawicieli branży turystycznej i hotelarskiej. Konferencja pokazała, jak istotne w strategii marketingowej hotelu i firmy turystycznej są wyszukiwarki internetowe. Kontynuacją były warsztaty z reklamy internetowej w ramach programu AdWords Seminar Leader. Konferencji towarzyszył ponadto przegląd stron internetowych *Dobra Strona Turystyki*, podczas którego praktycy z marketingu internetowego wyróżnili również najbardziej interesujące witryny WWW. Laureaci Plebiscytu otrzymali statuetki i certyfikaty. Nagrodę w kategorii *Biuro Podróży* otrzymała firma Neckermann za serwis www.thomascook.pl. Nagroda w kategorii *portal miejski* przypadła stronie www.gdansk4u.pl. Najciekawszą stroną hotelową okazała się witryna www.palacbonerowski.pl. Certyfikat w kategorii *portal turystyczny* eksperci przyznali serwisowi www.trivago.pl. Wyróżnienie specjalne za niekonwencjonalny pomysł otrzymała witryna www.slupia.info.pl. Organizatorzy przyznali także Nagrodę Specjalną Prezesa MTP, którą otrzymał portal www.gosilesia.pl.

Najlepsze stoiska targowe...

...zawsze zasługują na nagrodzenie. W konkursie *Acanthus Aureus*, w którym wyróżniane są co roku firmy ze stoiskami najbardziej sprzyjającymi realizacji strategii marketingowej firmy, nagrody otrzymało siedmiu wystawców: OTOMOTO Sp. z o.o. (serwis OtoWakacje.pl), Łódź i Region Łódzki (Urząd Marszałkowski Woj. Łódzkiego), Region Lubelski (Urząd Marszałkowski Woj. Lubelskiego), Małopolska Organizacja Turystyczna, Pomorska Regionalna Organizacja Turystyczna, Slovak Tourist Board oraz Urząd Marszałkowski Woj. Mazowieckiego. Natomiast 23 października nagrody odebrali laureaci XVIII Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej, organizowanego wspólnie z ZG PTTK.

Atrakcje dla publiczności

Nie mogło zabraknąć atrakcji oraz wydarzeń specjalnych. Na pierwszych 40 zwiedzających, którzy co godzinę wchodził na targi, czekały upominki w postaci bezpłatnych przewodników, map oraz atlasów. Tour Tramwajów (bezpłatne przejażdżki po Poznaniu zabytkowymi wagonami), Podróżnicy Kalejdoskop (spotkania z podróżnikami), Otwarte Mistrzostwa Polski w Speedmintonie, zmiana koloru autokaru z białego na złoty – to tylko niektóre z wydarzeń targowych, cieszących się dużym zainteresowaniem publiczności. Oprócz tego oglądać można było wystawę z okazji 20-lecia TOUR SALONu oraz ciekawe wystawy fotograficzne, m.in. laureatów konkursu Polska Travel Foto, organizowanego przez POT, wystawę „Podróże po Polsce” Mikołaja Długosza, zorganizowaną przez magazyn „Podróże”, oraz magazynu „Nurkowanie”: „Bornholm – Perła Bałtyku” i „Ekspedycja Schleswig – Holstein”.

Info MTP

Juliusz Wystouch

NOWE MARKOWE

Ruszyło schronisko PTTK na Markowych Szczawinach pod Babią Górą. Wybudowane zostało ono w krótkim czasie, choć pewnie niektórym turystom bardzo się dłużyło, a inni narzekali na standard obsługi w tymczasowym schronisku w goprówce. Ci ostatni pewnie nie znają standardu schronisk w latach 60. lub 70. No cóż. Inne czasy, inne przyzwyczajenia cywilizacyjne, inne podejście do turystyki. Zostawmy to.

Nowe schronisko przycupnęło na polanie Markowe Szczawiny, mniej więcej zachowując gabaryty starego. Obawy, że nowa bryła zakłóci kameralność tego miejsca, okazały się niepotrzebne. Schronisko ma 40 miejsc noclegowych i aż 50 miejsc konsumpcyjnych w jadalni. To odpowiada potrzebom licznych turystów odwiedzających Markowe w drodze na Babią Górę i wędrujących przez babiogórski maszów bez noclegu w schronisku. Do dyspozycji są pokoje 2-, 3-, 4-, 5-osobowe z łazienkami i bez, jest też pokój 8-osobowy. Ceny od 27 zł w „ósemce” z własnym śpiworem do 40 zł w „dwójce” z łazienką i z pościelą. W goprówce pozostały noclegi w dwóch 7-osobowych pokojach za 25 zł od osoby. Schronisko posiada kuchnię turystyczną i suszarnię odzieży. Jest energooszczędne, część energii pozyskuje się z paneli słonecznych. Działa unowocześniona oczyszczalnia ścieków. Rezerwację noclegów można załatwić dzwoniąc na (33) 877 51 05. Na Markowych Szczawinach odbędzie się wiosną 2010 inauguracja sezonu turystycznego Lato 2010 w Małopolsce.

Informacje pochodzą z internetowej strony Spółki KARPATY i strony schroniska, fotografię nadesłał Jerzy Kalarus, szef spółki.



TO JUŻ DZIESIĄTY RAZ

Zaproszenie na Turbacz

Zgodnie z tym, co widnieje na plakacie zamieszczonym w numerze listopadowym, zapraszam na X Spotkanie Śladowe do schroniska, w którym wszystko się zaczęło. Dziesięć lat temu ogłosiłem po raz pierwszy na łamach NS podobne zaproszenie. Gdy przyszedłem do schroniska, z niepokojem oczekiwałem, czy ktokolwiek się pojawi. Nie znałem nikogo ze środowiska związanego z KTN, nie miałem pojęcia, czy zaproszenie nie trafi w próżnię. A jednak. Wieczorem było już 18 osób, a frekwencja „dobiła” do 30. Podobnie było na drugim spotkaniu, też ponad 30 osób, i tak się to potoczyło. Oprócz narciarzy niemal na każdym spotkaniu pojawiały się „łosie”, czyli turyści poruszający się po górach „na butach”, zacie grono rozwijające swoją towarzysko-turystyczną działalność.

Zapraszam zatem po raz dziesiąty do gościnnego schroniska PTTK na Turbaczu. Gospodarze obiektu są już uprzedzeni o naszych zamiarach i także zapraszają. Termin Spotkania to 4-7 marca. Można rezerwować noclegi dzwoniąc na 602 118 889. To telefon Aleksandra Długopolskiego, numer tel. stacjonarnego to (018) 266 77 80.

Tradycyjnym miejscem spotkań wieczornych zostanie sala kominkowa. Ponieważ będzie to pod koniec sezonu, to proponuję zabranie (kto będzie miał) zdjęć z imprez narciarskich. Będzie można podzielić się wrażeniami i wspomnieniami z większym gronem zainteresowa-



nymi. Jak zwykle, każdy uczestnik bierze udział na własną odpowiedzialność. Wycieczki w góry podejmujemy w mniejszych lub większych zespołach, obowiązywać będzie wpisywanie tras i uczestników do zeszytu wyjść. Jak zawsze, będziemy się spotykać po śniadaniu w celu ustalenia tras i składu zespołów – wyjścia w góry ok. godz. 9.00- 9.30, wieczorem zaś po kolacji, przy kominku spotkania w sali kominkowej od godz. 20 do „ostatniego klienta”. Stali bywalcy Spotkań pewnie rozpoznają się na zdjęciach prezentującej niegdysiejsze śladowe dokonania, nowoprzybyli poznają dzięki nim historię tych Spotkań. Druga część wystawki fotograficznej pokaże góry sprzed lat – fotografowane w niepraktykowanej już czarno-białej konwencji. Uczestnicy otrzymają schematyczne propozycje tras, licząc na inwencję twórczą znawców terenu. Myślę, że jeśli dopisze pokrywa śnieżna, to naszym łupem będzie Gorc, Kudłoń, Tobołów, Stare Wierchy, może Dolina Kamienicy, Lepietnicy, Bukowina Waksmundzka, Jaworzyna Kamienicka, zjazd na Przełęcz Knurowską... Dzień już dość długi pozwoli na dalekie wycieczki, jednak pamiętajmy, że kiedyś się kończy, a bezpieczeństwo jest rzeczą podstawową.

Impreza jest wpisana do kalendarza Komisji Turystyki Narciarskiej, a patronuje jej nasza Redakcja. Spotkanie odbędzie się bez względu na pogodę. Nawet jeśli wszędzie dokoła nie będzie śniegu, to w górach będzie na pewno. Przekonaliśmy się o tym podczas Spotkania w Jaśliskach, gdzie nikt nie wierzył w obecność śniegu, a okazało się, że był – tylko trochę wyżej. Zatem przybywajcie na Turbacz. Gorce czekają.

O Spotkaniu czytaj też na stronie 19.

Ryszard J. Wrzosek

Pomorze a NATURA 2000

W Sali Okrągłej Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku odbyła się 21-22.10.2010 r. ogólnopolska konferencja, poświęcona sieci obszarów chronionych „NATURA 2000”. zorganizowali ją Zarząd Okręgu LOP i Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku. W konferencji wzięli udział przyrodnicy, leśnicy, krajoznawcy i przedstawiciele władz samorządowych oraz młodzież, szkoląca się w zakresie ochrony środowiska, razem ponad sto osób.

W sesji plenarnej wygłoszono cztery referaty multimedialne:

1. „Polska i jej udział w Europejskiej Sieci Obszarów Chronionych” – Maciej Trzeciak, Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie.

2. „Pomorskie Obszary Natura 2000 i perspektywy ich rozwoju” – Joanna Jarosik, Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Gdańsku.

3. „Miejsce obszarów Natura 2000 w edukacji szkolnej” – Teresa Stryjewska, Mazowieckie Samorządowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli.

4. „Jak nauczać o europejskiej sieci obszarów Natura 2000” – Lilianna Hoppe (CEN) i Alicja Głodkiewicz (ZO LOP).

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, dotycząca zadań i współpracy organów rządowych i samorządowych na obszarach chronionych „Natura 2000”, które obejmują 20% powierzchni województwa: 68 ostoi, w tym 16 ostoi ptasich i 52 ostoje siedliskowe o powierzchni 1.027.048,4 ha. Nadal występują braki w ochronie siedlisk i ochronie gatunkowej roślin i zwierząt. Dodatkowo zgłoszono 67 obiektów godnych ochrony. Dyrektor Parku Narodowego „Bory Tucholskie” zaproponował wyodrębnienie parków narodowych z „Natura 2000”. Polski Związek Wędkarski przekazał memorandum w sprawie zagrożenia i ochrony wód woj. pomorskiego. Wiceprezes ZG LOP przedstawił inicjatywę Stowarzyszenia w zakresie ochrony przyrody, związane z „Natura 2000”.

W sesji panelowej przedstawiono następującą problematykę:

- ocena realizacji dyrektywy ptasiej i siedliskowej w kraju,
- obszary Natura 2000 a rozwój gospodarczy kraju,
- plany rozwoju obszarów Natura 2000 na tle innych krajów unijnych,
- propozycje organizacji pozarządowych do listy obszarów chronionych,
- Natura 2000 w edukacji szkolnej i pozaszkolnej.

W drugim dniu odbyła się sesja wyjazdowa na Półwysep Kaszubski. Poprzedzona została ona spotkaniem w Instytucie Oceanologii PAN w Sopocie, gdzie prof. dr hab. Jan Marcin Węsławski wygłosił referat „Ekosystem brzegu morskiego, turystyka i ochrona przyrody”. Wystąpienie było bogato udokumentowane multimedialnie. Prof. Węsławski zwrócił szczególną uwagę na powiązania turystyki z ochroną przyrody. Uzasadnił słuszne stwierdzenie, że „Demokratyczny dostęp do dóbr Kraju nie oznacza, że każdy ma być wszędzie”. Na przykładzie





sporów z organizatorami imprezy „Marsz śledzi” przez Ryf Mew stwierdził, że nie są konieczne zakazy, ale zrozumienie istoty ochrony obszarów chronionych. Trasa wycieczki wzdłuż brzegu Zatoki Gdańskiej wiodła z Sopotu przez Gdynię i Rewę do Rzucewa. Zatrzymaliśmy się w trzech punktach na trasie wycieczki: Gdynia Orłowo (klif orłowski), Rewa (Ryf Mew) i Rzucewo (klif rzucewski), gdzie objaśnień udzielał prof. Węśławski. Każdy uczestnik konferencji otrzymał teczkę z materiałami przyrodniczymi i certyfikat uczestnictwa w konferencji.

Wybieram wędrowanie. Poradnik młodego turysty

To kompendium wiedzy dla młodego turysty, co zrobić i jak się przygotować do wędrowki, a także wskazówki, jak bezpiecznie wędrować, wskazanie miejsc wartych zobaczenia, a także ich wartości antropogenicznych i przyrodniczych. Poradnik zawiera informacje o organizacjach pozarządowych, z którymi młodzież może spotkać się w szkole PTTK, ZHP, LOP czy PTSM, a także propozycje zagospodarowania czasu wolnego poprzez zdobywanie odznak krajoznawczych i turystycznych PTTK, odznaki miłośnika schronisk PTSM czy sprawności harcerskich. Wydawnictwo książkowe podzieliliśmy na kilka części, m.in.:

1. WĘDRUJEMY: jak przygotować się do wycieczki pieszej, górskiej, kajakowej, rowerowej; ubiór w zależności od rodzaju wędrowki, pory roku; ekwipunek na wyprawę krótszą i dłuższą, co zabrać do apteczki, a także jak udzielić pierwszej pomocy na trasie, w nagłych wypadkach; warunki atmosferyczne podczas wędrowania, jak się zachować, kiedy mgła, burza itd.

2. SZLAKI CZEKAJĄ – to rozdział, gdzie proponujemy w każdym z 16 województw propozycje szlaków pieszych, rowerowych, z zaznaczeniem atrakcji turystycznych, miejsc noclegowych, odniesienie do stron www, gdzie można znaleźć większą ilość informacji o danym województwie, noclegach, gastronomii i szlakach turystycznych. W tej części opisujemy, jak w Polsce oznakowane są poszczególne rodzaje szlaków, jak czytać mapę, zapoznajemy z podstawowymi znakami topograficznymi. Szlaki pokazujemy na wycinkach mapy.

3. ZDOBYWAMY ODZNAKI – krajoznawcze i turystyki kwalifikowanej.

4. W PRZYJAŹNI Z PRZYRODĄ – wędrujemy po terenach chronionych, zasady.

Ważnym uzupełnieniem wydawnictwa jest strona internetowa www.mlodziarz.pttk.pl.

Projekt dofinansowany ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej.



Blaski i cienie odnawialnych źródeł energii

Oddział Miejski Ligi Ochrony Przyrody w Gdyni wspólnie z Oddziałem Okręgu Gdańskiego LOP w Gdańsku zorganizowały 17. XI ub. r. w lokalu Gdyńskiego Centrum Organizacji Pozarządowych, przy ul. 3 Maja 27/31, sesję przyrodniczą LOP. Wzięli w niej udział nauczyciele – opiekunowie Szkolnych Kół LOP w Gdyni oraz delegacja młodzieży Gimnazjum nr 11 w Gdyni.

Na wstępie prowadzący sesję Ryszard J. Wrzosek nawiązał do programu ekologicznego OM LOP na rok szk. 2009/2010. Głównym zadaniem programu ekologicznego jest poznanie zależności stanu środowiska od postępu cywilizacyjnego i potrzeb energetycznych społeczeństwa oraz rodzajów źródeł energii odnawialnej. Założeniem programu jest również przypomnienie i szerokie rozpowszechnienie wiedzy przyrodniczej wśród wszystkich warstw społecznych, a zwłaszcza młodzieży gdyńskich szkół, nadto uświadomienie szkodliwości oddziaływań człowieka na otaczające go środowisko przyrodnicze. LOP w Gdyni przygotował następujące programowe konkursy międzyszkolne:

- Konkurs wiedzy „*Przyroda źródłem energii odnawialnej*” dla szkół gimnazjalnych i średnich,
- Konkurs literacki „*Przyroda źródłem energii odnawialnej*” dla szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich,
- Konkurs fotograficzny „*Przyroda źródłem energii odnawialnej*” dla szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich,
- Konkurs na prezentację multimedialną „*Przyroda źródłem energii odnawialnej. Wykorzystanie energii odnawialnej przez mieszkańców Gdyni i okolic*” dla szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich,
- Konkurs plastyczny „*Przyroda źródłem energii odnawialnej. Wykorzystanie energii odnawialnej przez mieszkańców Gdyni i okolic*” dla szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich.

Dodatkowo OM LOP zaproponował dla szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych wykonanie projektu ekologicznego „Edukacja dla zrównoważonego rozwoju w środowisku lokalnym. Gerard Kaptur, b. prezes Zarządu Okręgu Gdańskiego LOP, wygłosił prelekcję „Blaski i cienie odnawialnych źródeł energii”. Na wstępie omówił on stosowane obecnie główne źródła energii: węgiel kamienny i brunatny, torf, gaz ziemny i uran (energia rozszczepiania atomów). Stosowanie tych rodzajów kopalin powoduje wytwarzanie b. dużego zanieczyszczenia, głównie CO₂, którego efektem jest ocieplanie klimatu, podnoszenie się poziomu morza czy innych niekorzystnych zjawisk atmosferycznych. Powstrzymanie tych niekorzystnych dla człowieka zjawisk uznano za najważniejsze zadanie w obecnej dobie. Ludzkość powinna więcej wykorzystywać odnawialne źródła energii. W drugiej części wystąpienia referent omówił najważniejsze zasoby odnawialne w siedmiu blokach tematycznych:

1. Promieniowanie słoneczne (energia cieplna i fotowoltaiczna),
2. Energia wodna (energia wody płynącej, falowania i pływów),
3. Energia wiatru,
4. Spalanie surowej biomasy i odpadów,
5. Biopaliwa (oleje roślinne, alkohole i gazy fermentacyjne),
6. Synteza termojądrowa,
7. Energia geotermalna.

W trzeciej części referent omówił blaski i cienie odnawialnych źródeł energii. Wykorzystanie odnawialnych źródeł energii podaje choćby internetowa Wikipedia. Potem wywiązała się ożywiona dyskusja, która skupiła się głównie na zastosowaniu tych źródeł energii w Polsce i na świecie. Zwrócono uwagę na uświadamianie społeczeństwa w zakresie oszczędzania źródeł energii w gospodarstwach domowych. Przykład referenta, który w domu używa wyłącznie żarówek energooszczędnych, dobitnie świadczy, że nasz udział w oszczędzaniu energii jest znikomy. Trzeba o tym uczyć młode pokolenie Polaków, stąd konkursy przyrodnicze LOP są bardzo użyteczne w podniesieniu świadomości ekologicznej społeczeństwa.

W drugiej części sesji omawiano programy konkursów przyrodniczych na temat energii odnawialnej w miejscu zamieszkania, a także wniesiono uwagi do programu ekologicznego LOP.

Juliusz Wysłouch

Buty, karple, narty

Zima zimie nierówna – tak zaczynał się poprzedni odcinek PORADNIKA. Wyprawa wyprawie także, choć na pewno są podobne, niezależnie od „środka lokomocji”, którym się posługujemy. W górach jest jak na wodzie, gdzie można pływać kajakiem, pontonem, żaglówką. Sporty motorowe pomijamy z zasady. Jeszcze nie tak dawno zimowa turystyka górską interesowała niewielu turystów. Tradycyjny „sezon turystyczny” zaczynał się po ustąpieniu śniegu. Uważało się, że chodzi się po górach latem i jesienią, a zima to wyłącznie narty i to narty zjazdowe. Taki model zimowego wypoczynku wykształcił się przez lata 60. i 70. XX w. i pokutuje do dziś. Jeszcze w latach 50. narciarstwo turystyczne czy, jak kto woli, turystyka narciarska była dość popularna, potem każdy chciał być Stenmarkiem albo choćby Bachledą. Taki model zimowego wypoczynku był lansowany oficjalnie, a apogeum było pod koniec lat 70., kiedy kraj ogarnął tzw. „kolorowy zawrót głowy” autorstwa pewnego dziennikarza sportowego z Krakowa. Wówczas to postanowiono zamienić wszystkie polskie góry w stacje narciarskie. Niestety, częściowo ten zabójczy dla naszych gór plan, jest dziś realizowany. Na szczęście są ludzie, którym narciarska wędrówka po górach nie jest obca. Ostało się kilka cyklicznych imprez pod egidą KTN PTTK. Ludzie ci z powodzeniem startują w biegach narciarskich o charakterze sportowym, a także wędrują po górach indywidualnie lub w zaprzyjaźnionych zespołach.

Ostatnio, od 10-12 lat rozwija się moda, ale w znaczeniu pozytywnym, na wędrówkę na raketach śnieżnych, czyli karplach. Dawniejsza nazwa – łaźidla. Sprzęt ten „odkryli” dla siebie turyści od lat parający się turystyką zimową. Tak, jak przedtem tradycyjnie, tak teraz na raketach śnieżnych przemierzają góry podczas prywatnych wypraw. Jest też nurt sportowy i organizowane są zawody karplarzy. Najlepsi spotykają się m.in. podczas Winter Adventure Trophy, czyli na Ekstremalnych Zawodach na Orientację na Raketach Śnieżnych. W tym roku zawody te odbędą się w Gorcach, w dniach 9-10 stycznia z bazą w schr. PTTK na Turbaczu. Przypomnę, że w tym samym schronisku, tyle dwa miesiące później, spotkają się „śladowi” narciarze i piechurzy na X Spotkaniu Śladowym

NS, na które wybierają się także karplarze.

Skąd moda na karple? Ten zapomniany nieco sprzęt znakomicie służy turyście w trudnych warunkach śniegowych. Na jego użycie wpał niejeden turysta kopiący się niemiłosiernie w świeżym puchu lub zapadający na pozornie trwałej warstwie starego śniegu. Karple pozwalają oszczędzić buty, śnieg nie sypie się do środka, buty nie są narażone na tarcie twardego, ostrego „śniegolodu”, który potrafi okaleczyć skórę. Taki złodowaciały śnieg dokucza często na przedwiośniu, gdy podtopiony za dnia, raniem pokrywa się lodową skorupą za-



Hala Długa pod Turbaczem

padającą się pod ciężarem człowieka. Dla wygody i ułatwienia utrzymywania równowagi warto używać kijki turystyczne. Taki zestaw: karple i kije, gwarantują wygodne pokonywanie nieprzeartych szlaków. Rakiety można sobie zrobić własnoręcznie posługując się jakimś wzorem, ale można też wypożyczyć. Wiele schronisk oferuje wypożyczenie raket, wystarczy wcześniej skontaktować się ze schroniskiem i omówić szczegóły. Karple są w ofercie różnych centrów turystycznych, np. w COTG w Salonie Turystyki Aktywnej w Krakowie, w oddziałach PTTK w pobliżu gór, w podgórskich i śródgórskich miejscowościach.



Bulandowa kapliczka na Jaworzynie

Również niektóre sieci sklepów turystycznych prowadzą wypożyczalnie, w tym raket śnieżnych. Z oczywistych względów nie mogę podawać ich nazw, wystarczy w wyszukiwarce internetowej wpisać „*rakiety śnieżne wypożyczalnia*” i wyskoczy nam ileś tam adresów i ofert. Można zaopatrzyć się we własne rakiety, jeśli ktoś przewiduje, że sprzęt ten będzie służył wiele sezonów, ale jest to wydatek powyżej 350 zł, a ceny sięgają 600 i powyżej 700 zł. Pewnym substytutem karpli są bardzo szerokie dziecięce narty o długości ok. 0,8-1m. Widziałem je w użyciu – całkiem nieźle się spisywały. Tu jednak trzeba posiadać spore umiejętności narciarskie, ponieważ takie nartki potrafią nabrać poślizgu i trzeba je odpowiednio opanować.

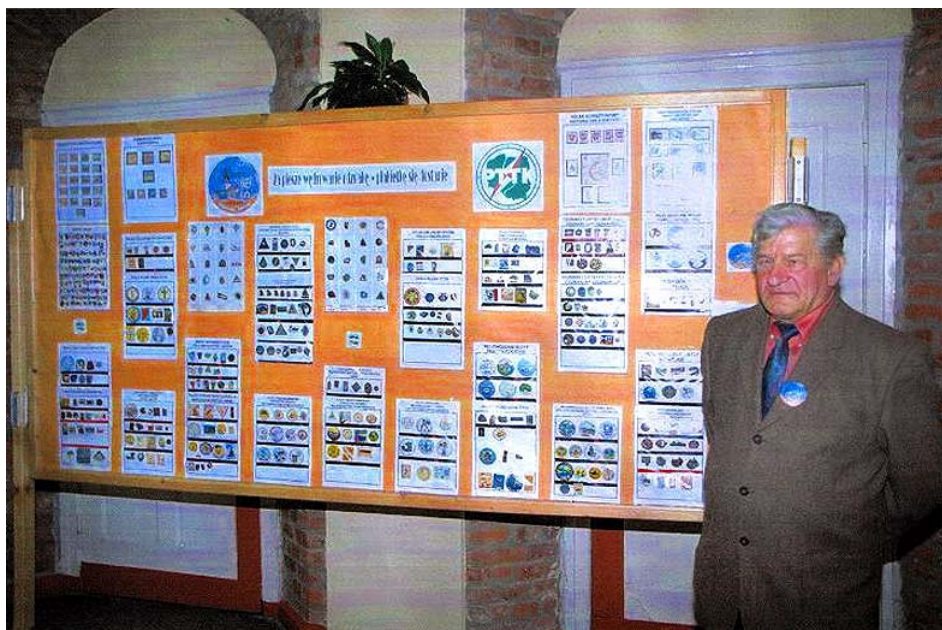
I tak przeszliśmy do tradycyjnych nart. Coraz więcej jest zwolenników, posiadaczy i użytkowników nart tourowych. To „wyższa szkoła jazdy” w interesującej nas dziedzinie, którą jest turystyka narciarska. Wyższa cenowo i wymagająca sporych umiejętności, jeśli turysta chce się zapuścić w wyższe góry. Często narciarze z przygotowaniem zjazdowym przestawiają się na narty tourowe. Do spokojnej wędrówki po Beskidach, Jurze czy niższych partiach Sudetów wystarczą zwykłe narty śladowe. Niektórzy używają nawet zwykłych biegówek. I one zdają egzamin, bo sporo górskich dróg jest świetnie utrzymanych zimą, mają równą śnieżną nawierzchnię. Czy to Beskid Żywiecki, czy Sądecki, czy Niski – wszędzie tam można z powodzeniem wędrować na nartach śladowych, pokonując w tym samym czasie znacznie większe odległości niż podczas zwykłej wędrówki pieszej. A w razie znacznych trudności – bardzo stromy stok, powalone drzewa, lodoszreń – takie narty łatwo przetransportować, ponieważ są bardzo lekkie i w transporcie nie przysparzają problemów. Pamiętajmy jednak, że na kilkudniową wyprawę narciarską trzeba spakować się w możliwie niewielki plecak, gdyż zbyt duży i ciężki przysporzy kłopotów z utrzymaniem równowagi. Należy zaplanować noclegi w schroniskach, by uniknąć noszenia śpiwora i zbyt dużych zapasów żywności. Oczywiście ubiór musi być dostosowany do zimowych warunków, musi być rezerwa ciepłej odzieży, wśród której nie może zabraknąć zapasowych dwóch par rękawic. Nie można doprowadzić do marznięcia dłoni. Od zgrabiących palców zaczyna się wiele turystycznych kłopotów. Na wszelkie objawy marznięcia palców dłoni i stóp należy reagować szybko i nie dopuścić do postępowania wychładzania. To podstawa bezpieczeństwa turysty zimą w górach. Już niejeden szpetnie się o tym przekonał, nie będąc w stanie zgrabiącymi palcami wyjąć śpiwora lub zapasowej kurtki, albo zmienić mokrych skarpet. To są szczegóły, ale zwłaszcza zimą „diabeł tkwi w szczegółach”. Takie drobiazgi, jak dobry krem, a najlepiej wazelina na twarz, łatwo dostępne zapasowe rękawice i przeciwwiatrowe ubranie, zapasowe baterie do czołówki trzymane w wewnętrznej kieszeni kurtki lub polara, a nie w plecaku, termos z gorącą herbatą, mogą decydować nie tyle o wygodzie i komforcie wędrówki, co o bezpieczeństwie. A ono jest najważniejsze.

45 lat turystycznego wędrowania z PTTK w odznakach, plakietkach, proporczykach

Ten przydługi tytuł w zielonym kolorze zapraszał 5 maja ub. r. na wernisaż wystawy Edwina Nawrockiego, zorganizowany przez Powiatową i Miejską Bibliotekę Publiczną im. Aleksandra Majkowskiego w Wejherowie. A zapraszał do odwiedzenia wystawy młodzież szkolną, studentów, słuchaczy Uniwersytetów III Wieku oraz wszystkich mieszkańców miasta. Oczywiście na plakacie nie zabrakło wizerunków kilku odznak. Wystaw była prezentowana także na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Oddziału Morskiego w Gdyni, na finale wojewódzkim w Gdyni-Chyloni Ogólnopolskiego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego, na Centralnym Zlocie Aktywu Krajoznawczego Marynarki Wojennej we Władysławowie, na VII Pomorskim Zlocie Przewodników PTTK w Wejherowie i Gniewinie. Zbiór odznak, plakietek i proporczyków jest prezentowany na specjalnych kartach wykonanych z brystolu i zabezpieczonych przezroczystą folią. Zbiór podzielono na 6 tematów: 1. Klub Turystyki Pieszej „Bąbelki”, 2. Turystyka młodzieżowa, 3. Turystyka kwalifikowana, 4. PTTK w Marynarce Wojennej, 5. Koła i Kluby PTTK, 6. Turystyka w zakładach pracy, oraz wzbogacony o inne walory, takie jak znaczki pocztowe: 7. Turystyka w filatelistyce, a także pocztówki: 8. Parki Narodowe na pocztówkach. Posiadacz zbioru przechowuje go w domu w specjalnych segregatorach z opisem. Tak przygotowany zbiór jest w każdej chwili gotowy do zaprezentowania na imprezach turystyczno-krajoznawczych zarówno kolekcjonerskich, jak i młodzieżowych, na giełdach, na prelekcjach czy szkoleniach. Warto skorzystać. A co o samej wystawie pisze jej autor w krótkim opisie, poczytajmy poniżej:

Prezentowany zbiór 500 odznak, 200 plakietek i 150 proporczyków jest wynikiem aktywnego wypoczynku po pracy i nauce w latach 1960-2005. „Poznaj ziemię swoją na pożytek ziomków swoich”. To hasło – drogowskaz do poznawania piękna własnego kraju, jego historii, kultury, zwyczajów oraz osiągnięć XX wieku. W czasie, kiedy komputery nie zawładnęły naszym życiem, udział w imprezie turystycznej, rajdzie, zlocie, złazie był i jest dużą atrakcją i przyjemnością. To PTTK było inicjatorem ciekawego zagospodarowania wolnego czasu młodzieży uczącej się oraz pracowników dużych zakładów pracy, np. stoczniowcom.

Przedstawiony zbiór prezentuje nie tylko same odznaki i plakietki, jest również historią kształtowania się i rozwoju ruchu turystyczno-krajoznawczego na Pomorzu i w kraju. Rajdy szlakami wyzwolenia, miejsc pamięci narodowej, granicami Gdyni itp. gromadziły setki młodzieży skupionej w kołach turystyczno-krajoznawczych, które dały początek tworzenia



się kadry turystycznej PTTK. Ogólnopolskie wysokokwalifikowane rajdy piesze, „Świętokrzyskie”, „Przyjaźni”, to niejednokrotnie prawdziwa szkoła przetrwania. Nie mając własnego sprzętu turystycznego, map, materiałów itp. trzeba było pokonać wyznaczoną trasę i dojść do celu o wyznaczonej porze bez względu na pogodę.

Ogólnopolskie Rajdy Stoczniovców, a było ich 28, integrowały bardzo dużą grupę zawodową. Zawiązywały się przyjaźnie, powstawały kluby turystyki pieszej, np. „Trampy”, oraz zakładowe oddziały PTTK wspierane przez dyrekcje zakładów. Ruch turystyczny bardzo mocno rozwijał się obejmując różne środowiska. Nawet w Marynarce Wojennej, gdzie prym wiódł klub turystyki pieszej „Marwojek”. Różne stopnie odznak: turystyki pieszej, górskiej, rowerowej, kajakowej oraz krajoznawczej, mobilizowały do ich zdobywania, były potwierdzeniem przebytych kilometrów, zdobytych punktów, a w szczególności potwierdzały posiadaną wiedzę i umiejętności turystyczno-krajoznawcze.

Szczególną troską PTTK otaczał młodzież szkolną. To dla jej potrzeb organizowane są turnieje krajoznawcze o skali miejskiej, wojewódzkiej i ogólnopolskiej. Wojewódzkie i ogólnopolskie zloty młodzieży SKKT PTTK i PTSM były finałem całorocznej pracy w rodzimym kole. Testy krajoznawcze, marsze na orientację,



programy przy ognisku, terenowa jazda rowerem, to niektóre konkurencje tych zlotów. Uzyskanie uprawnień organizatora turystyki, przewodnika turystyki pieszej, kolarskiej, kajakowej czy instruktora krajoznawstwa wymaga nie lada wiedzy i umiejętności. To poprzez aktywny udział w organizacji tych imprez ich uczestnicy tworzyli kadrę PTTK mając satysfakcję i dumę z osiągniętego celu.

Turystyka nie ma ograniczonego wieku, aby ją kontynuować. Zloty seniora, spotkania aktywu turystycznego oraz inne imprezy nie pozwalają na zapomnienie, że jest się turystą. To dzięki nauczycielom, opiekunom SKKT, którzy ucząc chodzili – chodząc nauczali, aby młodzi na szlaku prawidłowo się poruszali, zaszczepili niejednemu seniorowi bakcyl aktywnego wypoczynku.

Tematyka rajdów, zlotów ich celowość była bardzo różna: wiosenne, jesienne rajdy na raty, „Ścinanie Kani”, „Wodzenie Niedźwiedzia”, „Topienie Marzanny” – poświęcone były w Gdańsku obrzędowi ludowemu na Kaszubach.

50 lat pracy Klubu Turystów Piesznych „Bąbelki” jest potwierdzeniem bardzo wszechstronnej formy kształtowania postaw człowieka uprawiającego turystykę kwalifikowaną.

W obecnym czasie XXI wieku nadal organizowane są takie imprezy, ale nie ma w nich tylu uczestników, a szczególnie młodzieży, której komputer przesłonił piękno przyrody i własnego kraju. Jednak hasło „Ruszaj się, bo zardzewiejesz” jest nadal aktualne i należy je realizować dla własnego zdrowia duchowego i fizycznego.

Od red.: Na wniosek Pomorskiej Komisji Krajoznawczej Edwin Nawrocki otrzymał odznakę kolekcjonerską „Plakietkę Zbiorów Krajoznawczych” z nr PI/9/13, przyznaną przez Referat Weryfikacyjny Zespołu ds. Kolekcjonerskich przy Komisji Krajoznawczej ZG PTTK.

H. P.

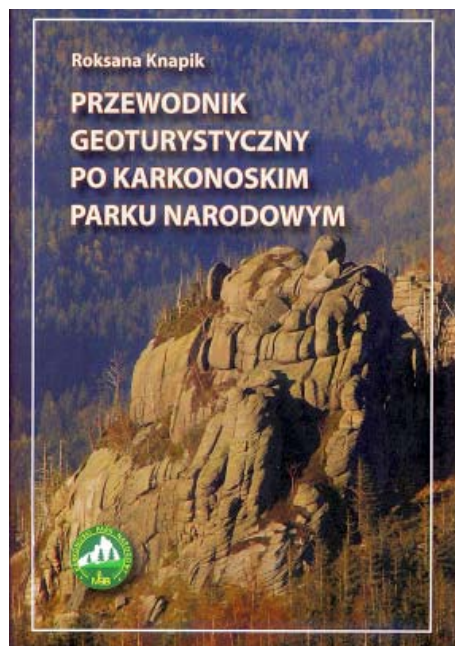
Krzysztof R. Mazurski

Poznajmy przyrodę nieożywioną Karkonoszy

Karkonosze to unikatowy w całej Europie górotwór – nie tylko dlatego, że piętrzą się ponad 1000 m nad Kotliną Jeleniogórską, dzięki czemu dostrzegane są spod Legnicy, a przy bardzo przejrzystym powietrzu nawet z Wrocławia. Ale właśnie ta wysokość granicznego grzbietu, 1400-1600 m n.p.m., powoduje utrzymywanie się na nim subpolarnego klimatu, dzięki czemu zachowały się tu warunki typowe dla tundry: mokradła, torfowiska, nader rzadkie rośliny. Dlatego najcenniejsza, choć ciągle niewystarczająca część chroniona jest od 1959 r. w formie Karkonoskiego Parku Narodowego, a od 1963 r. także KRNAPu – czeskiego odpowiednika. Dobra współpraca między nimi spowodowała wpisanie ich decyzją Komitetu MaB (Man and Biosphere – Człowiek i Biosfera) na listę Bilateralnych Rezerwatów Biosfery UNESCO w 1993 r. Jak podają informacje KPN, w 2004 r. oba parki uzyskały certyfikat Parku Transgranicznego nadawany przez Europejską Federację Parków Narodowych i Parków Natury. Również w 2004 r., torfowiska subalpejskie znajdujące się na terenie Parku zostały wpisane na listę obszarów wodno-błotnych chronionych Konwencją Ramsarską. Cały teren Parku wraz z otuliną został włączony do europejskiej sieci ekologicznej Natura 2000. Natomiast 21.09.2009 r. torfowiska sublapejskie leżące na terenie Krkonošského národního parku (CZ) - Krkonošska rašelinište, oraz torfowiska sublapejskie leżące na terenie Karkonoskiego Parku Narodowego (PL) zostały uznane przez Sekretarza Generalnego Konwencji Obszarów Wodno-błotnych Ramsar za transgraniczny obszar wodno-błotny o znaczeniu międzynarodowym pod nazwą: „Krkonoše/Karkonosze subalpine peatbogs”. Uroczystego wręczenia certyfikatu dokonano podczas inauguracji międzynarodowej konferencji naukowej „Geologiczne Problemy Karkonoszy”, która odbyła się 21-23.09.2009 r. w Szklarskiej Porębie. Certyfikat z rąk przedstawiciela sekretariatu Konwencji Tobiasza Salathé odebrali dyr. Departamentu Ochrony Przyrody MŚ RP Agnieszka Dalbiak, dyr. Departamentu Parków Narodowych MŚ RCz Vladimír Dolejský, dyr. KPN Andrzej Raj oraz dyr. Krkonošského národního parku Jan Hřebačka.

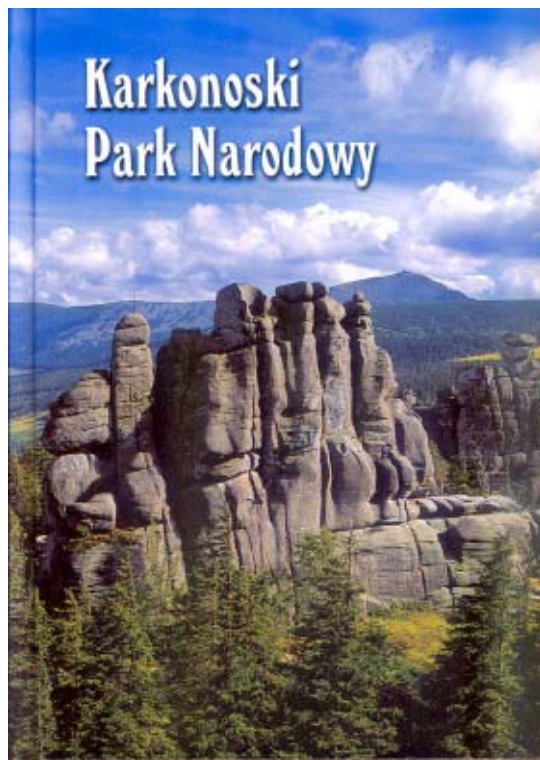
Mniejszym atoli zainteresowaniem darzona jest karkonoska przyroda nieożywiona – całkiem niesłusznie. Fascynująca geneza tutejszego granitu, urozmaicone formacje metamorficzne jego okrywy, wreszcie polodowcowe formy – kotły, stawy, grunty strukturalne, czynią z masywu równie ważny i interesujący obiekt, co przyroda ożywiona. Z tego względu od kilku lat trwają prace dokumentacyjno-analityczne, zmierzające do przygotowania dokumentacji jako podstawy ustanowienia karkonoskiego geoparku – chroniącego i eksponującego walory geologiczne i geomorfologiczne. Jednym z pierwszych rezultatów jest wydany z okazji 50-lecia Parku przewodniczek, przygotowany przez jego naukową pracowniczkę. Wprawdzie to niewielka objętość, ale pomieszczono w niej w atrakcyjnej formie podstawowe informacje o historii geologicznej tych gór, następnie rzeczowy, ale przystępny opis aż dwudziestu stanowisk oraz słowniczek terminologiczny. Całość wzbogacają malownicze zdjęcia, liczne schematy i mapki. Cóż powiedzieć – koniecznie trzeba się z tym zapoznać!

Roksana Knapik: *Przewodnik geoturystyczny po Karkonoskim Parku Narodowym*. Jelenia Góra: KPN 2008, 47 s. + 2 nlb.



Kompendium wiedzy o Karkonoszach

Ściszej: o Karkonoskim Parku Narodowym, obejmującym 5,5 tys. ha tego najwyższego pasma sudeckiego. Jednym z mniej eksponowanych, ale niezmiernych zadań parków narodowych jest edukacja, skierowana zarówno do całego społeczeństwa, także terenów z nimi sąsiadujących, jak i odwiedzających je, potocznie nazywanych turystami. Wpływa to bowiem na zrozumienie przez tych ostatnich istoty ochrony przyrody i zasad funkcjonowania podobnych przestrzennych form ochrony tego, co jest najcenniejsze w krajowej przyrodzie. Od lat Karkonoski Park Narodowy przykłada do podobnych zadań dużą wagę, ale szczególnym impulsem stało się zeszloroczne pięćdziesięciolecie jego powołania. Dało to asumpt do wydania kolejnych, jakże atrakcyjnych edytorsko i pożytecznych merytorycznie pozycji. Jedną z nich jest prezentowana swoista monografia, bo obejmująca niemal całość wiedzy o tej części Karkonoszy, którą chroni Park. Jest to opracowanie popularne, ale bardzo rzeczowe, bowiem przygotował je autor będący nie tylko dyrektorem tej zasłużonej instytucji, lecz również samemu prowadzący badania. Ze znanstwem więc zapisano najważniejsze wiadomości o budowie geologicznej, florze, faunie i innych elementach górskiej przyrody, a więc wszystko to, co w zasadniczym, dobrym wymiarze powinien posiadać miłośnik gór. Dla ułatwienia odbioru zamieszczono i słowniczek niektórych terminów, mniej spotykanych w codziennym życiu. Znakomitą oprawą są liczne, artystyczne zdjęcia wykonane przez autora, który jest także uznanym fotografikiem. Cieszy się więc nie tylko umysł, ale i oko. Pogratulować publikacji, a ogół zachęcić do zdobycia lub co najmniej przestudiowania książki.



Andrzej Raj: *Karkonoski Park Narodowy*. (Jelenia Góra: AFW Mazury 2008), 36 s.

Z zielnika Rostafińskiego (14)

Lebiodka, czarna lebiodka (*Origanum vulgare*)

- Przeciw czarom
- Gadzinę jadowitą z domu wypędza
- Muchy nie wpadają do garnca nią wyparzonego

Lebiodka biała, polej dziki (*Galamintha officinalis*)

Kto chce dojść pod którą planetą się urodził, jeżeli jest niepokalany ma lebiódkę wyrwać przez chustkę i czekać, aż w chlebie znajdzie pszeniczne ziarno, wówczas złączywszy je, ma obie rzeczy włożyć pod poduszkę i modlić się do siedmiu planet, żeby mu tę kwestę objawiły przez sen.



Lebiodka pospolita. Fot. www.atlas-roslin.com

Krzysztof Tęcza

Odznaka Krajoznawcza Polski stopień brązowy

Według regulaminu OKP na stopień brązowy należy zwiedzić dwa miasta, dwadzieścia zabytków architektury oraz dziesięć muzeów i dziesięć innych obiektów zamieszczonych w Kanonie Krajoznawczym Polski. Ponieważ od kwietnia do czerwca 2009 r. spełniłem te warunki, chciałbym podzielić się swoimi wrażeniami. I nie chodzi mi tutaj o przedstawianie poszczególnych obiektów wraz z ich historią, ale o to, co tam zastałem i jak w nich zostałem przyjęty. Myślę, że będą to dla niektórych jakieś wskazówki przy układaniu swoich tras. A, niestety, nie wszędzie turysta (taki zwykły) jest mile widziany. Są też miejsca, gdzie spotkamy się z wielką życzliwością.

Ale do rzeczy. Na początek dotarłem do Lubomierza. Dzisiaj każdy od razu powie: miasto komedii. Według Kanonu mamy tutaj obejrzeć zabudowę rynku. Nie jest to trudne, gdyż wszystkie kamieniczki czy piękne ozdoby są opisane i bez większego wysiłku można wszystko zobaczyć idąc powolutku wokół pl. Wolności. Chociaż nie do końca. Ze względu na wątek filmowy utworzono tu Muzeum Kargula i Pawlaka. Miejsce to nazwano Zaułkiem Filmowym, a część pl. Wolności, czyli dawnego rynku, zmieniła nazwę na ul. W. Kowalskiego. Dlatego mogą być trudności z odnalezieniem niektórych budynków. Miałem to szczęście, że poszedłem do ratusza i znalazłem ludzi, którzy byli fascynatami jego dziejów.

Dalej pojechałem do Bolkowa. W kasie dowiedziałem się, że obiekt szykowany jest do dużego remontu i wkrótce będzie niedostępny. Czyli udało mi się, nie będę musiał przyjeżdżać tu ponownie. W maju zahaczyłem o Wodospad Szklarki, będący jednym z punktów zaliczanych do zwiedzenia Karkonoskiego Parku Narodowego. Przyjechałem wcześniej rano, nie miałem żadnego problemu z zaparkowaniem. A miejsc parkingowych nie ma tu zbyt wielu. I całkiem sporo turystów. Podstawowa tutaj rzecz to wykupienie biletu wstępu, który, niestety, jest coraz droższy. Samo podejście zostało niedawno dostosowane dla potrzeb turystów, tak że można tutaj wjechać nawet z wózkiem inwalidzkim. Nie ma tu problemu, aby się posilić, zdobyć pieczętkę czy zrobić pamiątkowe zdjęcie z bernardynem. Kolejnym celem było obejrzanie innych punktów zaliczanych do KPN: kotły Wielkiego i Małego Stawu. Niestety, dostanie się do nich i obejście ich w koło wymaga sporego wysiłku. I jeszcze jedno najlepiej przyjechać do Karpacza bardzo wcześniej. Nie będzie wtedy problemu z zaparkowaniem. A także, co jest ważne, nie będzie dużego tłoku na trasie. A dlaczego o tym wspominam? Schodząc w dół w porze obiadowej, w kierunku przeciwnym niż większość turystów, musimy być bardzo ostrożni. Tłok jest tutaj większy niż w mieście. A najgorsi są turyści rowerowi. Nie wiem, kto i dlaczego pozwala na to. Rowerzyści bowiem, w większości, są straszni. Mają za nic pieszych. Przecież na każdej ścieżce znajdują się znaki drogowe zabraniające wjazdu.

Udało się zejść z góry o przyzwoitej porze, wystarczyło czasu, aby zwiedzić Świątynię Wang. Ze względu na duże zainteresowanie wykupiłem bilet z wejściem dopiero za półtorej godziny. Opłacało się poczekać, bo do kościółka wszedłem z przewodniczką. Za parę dni pojechałem dokończyć zwiedzanie KPN. Dotarłem do siedziby Parku. Myślałem, że wszystko jest udostępniane, tak jak i Park. Przybyłem prawie dwie godziny przed otwarciem muzeum. Jednak wszystko obróciło się na moją korzyść po rozmowie z miłą panią w sekretariacie. Po uzgodnieniu z dyrektorem dostałem „opiekuna”. Była to pani prowadząca muzeum. Przebrała się zaraz w odpowiedni strój, założyła górskie buty i poprowadziła mnie na trasę Ścieżki przyrodniczej na górze Chojnik. Później zeszliśmy z powrotem do muzeum i już spokojnie mogłem je zwiedzić. Nie jest to oczywiście jakaś rewelacja. Ja jednak porównywałem zbiory tutaj wyeksponowane do tych, jakie pamiętałem jeszcze z lat 70. Wtedy to nie tylko utworzyłem grupę SOP i otrzymaliśmy od Parku Smogorniak na siedzibę, ale także działałem w LOP. Moim „szefem” był wówczas Józef Dobecki, wspaniały człowiek. Dokonał on wiele dla Parku. I pamiętam, że dawniej były tu jakieś gablotki z jego dokonaniem, a dzisiaj nic nie znalazłem. Szkoda. Wszedłem na Chojnik. Można tutaj odpocząć w schronisku, które tak jak i sam zamek

niewiele się zmieniło w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Jest tutaj pamiątkowa pieczętka, ale nie w schronisku, lecz na straganach z pamiątkami ustawionych przed nim. Pozostaje jeszcze kupić bilet wstępu i już możemy zwiedzać warownię.

Kolejnym obiektem było Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze. Zachęcam wszystkich, aby wyszli na podwórze za budynkiem. Jest tam wiele ciekawych obiektów. Do domu pojechałem przez Leśną, co pozwoliło mi odwiedzić zamek Czajków – Czocha. Z jego zamku, na przystani stoi statek wycieczkowy, którym możemy popływać po Jez. Leśniańskim. Od niedawna utworzono tu „Muzeum Przedzamicza i Galerię Filmową”. Zgromadzone eksponaty związane są z wieloma nakręconymi tu filmami. Choćby „Gdzie jest generał?”. Możemy odpocząć w restauracji. Zamek i pomieszczenia typu sala tortur i inne są dostępne po wykupieniu biletów. Niestety, wszędzie oddzielnie.

Za parę dni wybrałem się do Wałbrzycha i dotarłem do zamku Książ. Znany chyba każdemu. Wykupiłem bilet na nową trasę prowadzącą śladami II wojny światowej. Zwiedziłem nie tylko podstawę, czyli najpiękniejsze sale i komnaty, ale miałem możliwość zejścia do podziemi. Kolejny cel to Żagań. Jako pierwszy był pałac książęcy. Początkowo myślałem, że już nic z tego. Ale po chwili rozmowy z panią sprzedającą bilety udało się umówić na zwiedzanie za dwie godziny. Oprowadziła wtedy przewodniczka. Dołączyło się jeszcze kilka osób, ale nie było tłoku. Czekać na umówioną porę wróciłem do klasztoru augustianów i tam miałem wyjątkowe szczęście. Okazało się, że kościół jest zamknięty. Trwały tam jakieś prace remontowe. Otwarte były boczne drzwi i mogłem wejść do środka. A jak załatwić wejście do słynnej biblioteki? W budynku obok kościoła mieszka starsza pani opiekująca się tym obiektem. Ona też przyszła i otworzyła bibliotekę (coś wspaniałego) oraz muzeum parafialne. Tam też otrzymałem piękną pieczętkę i wykupiłem cegiełkę – bilet wstępu.

Dalej do Żar, aby zwiedzić kościół Najśw. Serca Pana Jezusa. Przyszedł sam proboszcz i opowiedział trochę o kościele, jego historii i dziejach powojennych. Powiedział też, kto może pokazać pozostałe w podziemiach ślady najstarszej budowli. Siłą rozpędu przemknąłem do Kozuchowa. Obejrzałem kościół NMP. Ciekawym okazało się Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. Wykupienie biletu uprawnia jedynie do samodzielnego zwiedzania. Za to w Ochli koło Zielonej Góry w Muzeum Etnograficznym był przewodnik. Dla odreagowania możemy tutaj połowić ryby. Oczywiście nie za darmo.

Tym razem pojechałem do Legnicy. Zaparkowałem koło zamku, który jest dzisiaj cały wynajęty. Przeważnie na jakieś szkoły. I w sumie poza bramą wejściową niewiele jest tutaj do zobaczenia. Tylko na dziedzińcu widać nowoczesny pawilon wystawowy. To główny cel naszej wizyty. To w nim chronione są resztki kaplicy zamkowej, oddział Muzeum Miedzi. Stąd można przejść do głównego budynku Muzeum Miedzi – Domu Opatów Lubiąskich. Na ten sam bilet można wejść do budynku obok (dawna Akademia Rycerska). Sama ekspozycja muzealna jest sporym zaskoczeniem. Nie ma tu bowiem, poza jednym, słownie jednym, wózkiem do przewożenia urobku, nic związanego z eksploatacją miedzi. Za to można dowiedzieć się wszystkiego o górnictwie węglowym.

Może odetchnę trochę na zamku Grodziec koło Złotoryi? I nie pomyliłem się. Samochodem wjechałem aż pod samą bramę. Nie radzę jednak próbować tego zwykłym samochodem osobowym. Zamek zwiedza się bez przewodnika. Ale jest to dosyć ciekawe. Na koniec zwiedziłem kościół św. Krzyża w Jeleniej Górze. Nie każdy wie, co to za wyjątkowa budowla. Ale treść pieczętki wyjaśnia wszystko. Jest tam: *Kościół Łaski pod Krzyżem Chrystusa. Parafia Podwyższenia Krzyża Świętego. Jelenia Góra*. Tak, tak. Jest to jeden z tzw. Kościołów Łaski. Nie dość, że bardzo duży, to jeszcze przepiękny w środku. Do tego otoczony wianuszkami bogato zdobionych kaplic grobowych wzdłuż muru cmentarnego. Wspomnianą pieczętkę dostałem w biurze parafialnym, ale można także dostać inne w biurze usytuowanym w pomieszczeniu za krzyżem, w dawnej salce katechetycznej.

Wspólne Tatry – marzenie polsko-słowackich górali

Gazeta Krakowska (2009/05/08) napisała:

Połączą ich wspólne Tatry

Majówka tatrzańska była pierwszym krokiem w stronę tworzenia silnego obszaru tatrzańskiego. Górale polscy i słowaccy jednoczą się. Górale tatrzańscy – zarówno polscy, jak i słowaccy – wyłamują się i chcą utworzyć w Europie własny region tatrzański ze stolicą w Zakopanem i lotniskiem w Popradzie. Idea państwa tatrzańskiego propagowana była już w okresie okupacji. Przez szereg lat koncepcja zjednoczenia górali tatrzańskich – co prawda nie w państwo, ale w jeden silny region – błąkała się po umysłach tutejszych władz. Jednak dopiero dzięki Unii Europejskiej i zniknięciu granic pomiędzy Słowacją a naszym krajem idea ta stała się realna.

Ale dotychczas – jak mówi Jan Bosnovic, dyrektor Narodowego Centrum Turystyki Słowacji w Warszawie – tylko rozmawialiśmy o tym, głównie politycy tam na górze. – Teraz jednak powiedzieliśmy sobie: dość już gadania! Bierzymy się za konkretną robotę! Pierwszy milowy krok w stronę utworzenia takiego silnego regionu, który mógłby konkurować z Alpami, został już zrobiony – podkreśla Bosnovic.

Podczas Majówki Tatrzańskiej w długi weekend Słowacy zostali zaproszeni do Zakopanego, gdzie nie tylko się promowali, ale przede wszystkim omawiali z naszymi góralami strategię. – Zaczniemy od dróg i połączeń – tłumaczy Słowak. – Bo połączenie z Europą dzięki lotnisku w Popradzie już mamy. Ale trzeba tych turystów, którzy przylecą w Tatry, rozwieźć po regionie, na przykład busami do Zakopanego. Nie wyobrażam sobie, że mogliby jeździć złymi drogami i to przez kilka godzin. Musimy mieć w tym wspólnym regionie porządne drogi, kolejki łączące obydwie strony Tatr, ścieżki rowerowe. Na całą tę infrastrukturę będzie można zdobyć olbrzymie środki z Unii w ramach kolejnej perspektywy finansowej, która zacznie się po 2012 roku i będzie wspierała rozwój obszarów funkcjonalnych.

– Musimy już zacząć się przygotowywać do tego okresu. – podkreśla Andrzej Gąsienica Makowski, starosta tatrzański. – Wielkie metropolie w kraju walczą o te obszary, aby zdobyć na nie pieniądze. A my mamy taki obszar, wspólny ze Słowakami – Tatry, z niepisaną stolicą w Zakopanem, na którą Słowacy się zgadzają. Od dawna już współpracujemy, w czym tkwi przyszłość i powodzenie projektu.

Pierwszym takim wspólnym dużym przedsięwzięciem mogłaby być olimpiada w Tatrach, promująca cały region.

– Nie musimy ze sobą konkurować. Jediną naszą konkurencją są Alpy – zaznacza Bosnovic. – Jedni turyści przecież wybiorą Zakopane ze względu na jego atrakcje. Inni poszukają ciszy na Słowacji. Na majowy weekend w Zakopanem było mnóstwo Słowaków, bo chcieli zażyć tego waszego tłumu. Polacy mają dość z kolei tego tłumu i przyjeżdżają do nas. Obie strony twierdzą, że takie zaniechanie konkurowania z sobą się opłaca po 2012 r.



WROCŁAWSKI
INFORMATOR
INTERNETOWY



„Na Szlaku” – miesięcznik turystyczno-krajoznawczy.

Czasopismo Oddziału Wrocławskiego PTTK,
odznaczone Złotą Honorową Odznaką PTTK.

Redaktor Naczelny: **Krzysztof R. Mazurski**

Sekretarz Redakcji: **Andrzej Rumiński**

Zespół Redakcyjny: **Wojciech Radliński**

Redakcja techniczna, łamanie i opracowanie graficzne: **Piotr Dacko**

Stale współpracują: **Henryk Paciej, Juliusz Wyślouch**

Adres Redakcji: Rynek-Ratusz 11/12, 50-106 Wrocław, tel. 071 343 03 44

Kontakt pocztą elektroniczną po kliknięciu na nazwisko.

ISSN 1230-9931



Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji tekstów, przyjmowanych wyłącznie w formie elektronicznej. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca i nie stosuje honorariów za opublikowane. Przedruki tylko za podaniem źródła. Umieszczanie banerów na stronie domowej magazynu i reklam wewnątrz numerów na odrębnie uzgadnianych zasadach.

Za treść reklam Redakcja nie odpowiada.

Redakcja będzie wdzięczna za wpłaty w formie darowizny na dobro czasopisma dokonywane na konto Oddziału Wrocławskiego PTTK w BZ WBK SA Oddział Wrocław nr 19 1090 2398 0000 0006 0827 5667 z zaznaczeniem „Na Szlaku”.

Drukowane numery archiwalne (w miarę posiadania) do nabycia w Oddziale Wrocławskim PTTK.